Nr. 171 • Należytość pocztowa opłacona gotówką · Lwów, niedziela 29 lipca 1928 · Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. · CZEK P. K. O. Nr. 142.176. · REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Na Litwie wzmaga się niepokój.

Deledacja Z. Z. K. u ministra komunikacji.

WARSZAWA. 27. lipca. (tel. wł.) W dniu 24. lipca b. r. udała się do ministra komunikacji inż. Kühna, delegacja Zw. Z. K. w osobach prezesa tow. Kuryłowicza, wiceprez. Mastka i Maxamina oraz sekretarza Zarządu Głównego, Wojewody.

Prezes tow. pos. Kuryłowicz przedstawił szereg najważniejszych postulatów kolejarzy w chwili obecnej, omówił sprawę pragmatyki służbowej, nowelizację ustawy emerytalnej, konieczność podwyższenia płac pracowników sezonowych oraz szereg innych spraw.

Tow. Maxamin omówił sprawę stosunku Min. do Centrali Związków, zaś wicepr. Mastek poruszył sprawę 10 procentowej podwyżki do premji warsztatowych.

W odpowiedzi na przemówienia delegatów p. Minister podziękował za gotowość współpracy ze strony Związku i oświadczył, że na tę współpracę liczy i uważa ją za konieczną.

P. minister podkreślił, że istnieje jeszcze wiele niedomagań w kolejnictwie, braki jego jednak dadzą się tylko powoli usunąć. Następnie minister omówił szereg spraw kolejarskich i zapewnił, że dołoży starań, by stosunek pracowników kolejowych do przedsiębiorstwa był należycie uregulowany, dalej zapewnił, że wszystkie słuszne postulaty Związku i pracowników, będą życzliwie traktowane.

Plenarne posiedzenie C. K. W. P. P. S.

WARSZAWA. 27. lipca. (tel. wł.) W dniu 1. sierpnia b. r. w lokalu Z. P. P. S. bezpośrednio po posiedzeniu delegatów PPS. na konferencję Międzynarodówki, odbędzie się plenarne posiedzenie C. K. W. P. P. S.

W SPRAWIE ZATARGU W GÓRNICTWIE.

WARSZAWA. 27. lipca. (A. W.) Wczoraj Min. Pracy i Op. Społ. urzędujący minister dr. Szubertowski oraz dyr. depart. pracy Drecki, odbyli konferencję z przedstawicielami przemysłu górniczego w sprawie zatargu w górnictwie.

Wyrok sądu doraźnego.

Uwagi „Robotnika" do wyroku lwowskiego sądu doraźnego, w sprawie napadu młodzieńców ukraińskich podaliśmy wczoraj. Jestto wyraz poglądów całego polskiego obozu socjalistycznego. A mamy to głębokie przekonanie, że myśli wypowiedziane w naczelnym organie PPS. podziela olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, że podziela je cała polska demokracja.

Znamienny fakt. W szowinistycznej prasie polskiej panuje wymowne milczenie. Sam wyrok — aż dwa wyroki śmierci na 20-letnich młodzieńców a 12 lat ciężkiego więzienia dla nieletnich! — wywołał na przedstawicielach tej prasy, którzy byli obecni przy ogłoszeniu wyroku, wrażenie przygnębiające, jak to widać z tego, co pisali i z tego, o czem milczeli!...

Bo rzeczywiście! — sprawa cała wyglądała na farsę. Sześciu młodzieniaszków, sześciu wyrostków, wybiera się na „wojenną" wyprawę, jakgdyby jakichś sześciu dzieciaków, którzy naczytali się romantyczno-bohatersko-kryminalnych powieści! Nic nie zrabowali, nikogo nietylko nie zabili, ale nawet nie zranili. Nastraszył się tylko jeden bohaterski mężczyzna, który w czas schował się za szafę a potem po „zamachu" stłukł ze strachu szybę! Niewiasty urzędujące zachowały się śmiało wobec „bandytów" a jedna z nich wzrokiem „poskromiła" napastnika! — Napastnicy drapnęli wszyscy — na krzyk niewiast! — i w panicznym odwrocie, uciekając, zawalili stary zbutwiały płot, który im przeszkadzał w ucieczce!...

Farsa! I bluźnierstwem jest farsę taką przyrównywać do bohaterskich wypraw bojowców PPS. z czasów caratu! Ci sami szli w ogień a szli do boju przygotowani i orężnie i duchowo! Nie wysyłali dzieciaków, jak „mięso armatnie" na żer wrogowi! Nie używali młodziutkich zapaleńców, nieprzygotowanych do walki, do walki już naprzód za przegraną uznanej, by ofiarami targować na rynku dyplomacji międzynarodowej. Nie takimi byli Montwilły Mireccy — ci, co zginęli na szubienicach · takiej taktyki nie uprawiał ani Piłsudski, ani Arciszewski, ani Kwapiński, ani ci inni, co z walk orężnych wyszli ocaleni ale zawsze sami szli w ogień i życie swe ryzykowali w walce z przemożnym a nielitościwym wrogiem!

Napad „bojowców" ukraińskich na pocztę — to farsa! Ale farsa ta skończyła się straszliwie! Po ułaskawieniu dwóch na śmierć skazanych pozostanie jakichś strasznych czterdzieści lat więzienia, które spadną na czterech młodych ludzi, którym nikt zresztą poza tym napadem nic zarzucić nie może! Farsa przemieniła się w tragedję!

*

— Cóż dalej?! — Czy ma dalej zao-

gniać się i jątrzyć straszliwa rana, czy ma na nowo wybuchnąć płomieniem nowym przygasła nienawiść między polskiem a ukraińskiem społeczeństwem?!

Czy polski rząd ma ułatwić robotę Konowalcom i innym bogom, spowitym w mgłę tajemniczą międzynarodowego, dyplomatycznego Olimpu, którzy śmiertelników na rzeź wysyłają, na bój beznadziejny?!

Niedawno wpłynęła na porządek dnia sprawa amnestji w Polsce. I prawie równocześnie sprawę amnestji postawił na porządku dziennym nowy rząd niemiecki, rząd republikański, demokratyczny, rząd, w którym ster dzierży socjalna demokracja. Rząd ten wyłonił się z ostatnich wyborów, w których zwycięstwo świetne odniósł obóz socjalistyczny a zdruzgotana i złamana została niemiecka reakcja. I nowy ten rząd dając amnestję wszystkim przestępcom politycznym podkreśla z naciskiem, że amnestja ta jest wyrazem siły obozu republikańskiego, demokratycznego, socjalistycznego. Rząd nie używa represji, kar i prześladowań i gwałtów, tak jak to czyni faszystowski rząd Mussoliniego albo bolszewicka oligarchja z Kremla! Rząd republikański, jest silny, bo oparty o większość społeczeństwa; rząd republikański daje wolność wszystkim!

I o tem powinien pamiętać rząd Republiki Polskiej! O tem powinniby pomyśleć trzej wojewodowie Wschodniej Małopolski, wojewoda lwowski i tarnopolski i stanisławowski, kiedy radzić będą o sprawach mniejszości narodowych w Polsce na zjeździe, który ma się odbyć w dniach najbliższych!

Dość kar i represyj! Zaspokoić przedewszystkiem żądania ukraińskiego społeczeństwa, wejść *czynnie* na drogę innej niż dotychczasowa endecka polityka, na kresach! Wejść na drogę którą wskazywała niejednokrotnie PPS. w swym dokładnie opracowanym programie polityki narodowościowej w Polsce a przedewszystkiem położyć kres polityce, która karze „ślepy" miecz" a nie rękę, która lekkomyślnie mieczem szermuje!

Amnestji dla politycznych przestępców! Amnestji — bo ta amnestja — to oznaka nie słabości rządu, ale jego siły! Łagodząc straszliwe wyroki, rząd tylko utrwali siłę, znaczenie i powagę Republiki Polskiej!

—::—

Z prasy zagranicznej.

PRZECIW ZJEDNOCZENIU AUSTRJI Z NIEMCAMI.

„Le Temps" pisze w związku z manifestacjami na rzecz „Anschluss'u", jakie się odbyły w Wiedniu z okazji zjazdu związków śpiewaczych, iż o ile sfery rządowe Berlina i Wiednia dają dowody pewnej powściągliwości, to wpływowe koła polityczne i religijne prowadzą energiczną akcję na rzecz „Anschluss'u". Nie przywiązując nawet zbyt wiele wagi do tego rodzaju manifestacji, należy jednak zauważyć, iż jestto objawem stanu umysłów, który w pewnych okolicznościach

może wywołać wielkie komplikacje.

Promotorami tego ruchu pangermańskiego są w Austrji „wielcy niemcy", a w Niemczech wszystkie stronnictwa bez wyjątku uważają sprawę „Anschluss'u" za najważniejszą z kolei — po kwestji rewizji granic wschodnich Niemiec, która, jak wiadomo, stanowi największą troskę narodu niemieckiego. Mocarstwa zainteresowane w tem, aby hegemonja Niemiec nie uwydatniła się nanowo w Europie centralnej, winny zwrócić uwagę na tego rodzaju demonstracje. Wszelkie usiłowania, zmierzające do stworzenia potężnego ruchu na rzecz „Anschluss'u", skierowane są w rzeczywistości przeciwko pokojowi w Europie. Wzmożenie się potęgi Niemiec jest przeciwne nietylko nowemu porządkowi w Europie, osiągniętemu na skutek zwycięstwa aljantów, lecz sprzeciwia się to również interesom państw sąsiadujących z Austrją; zarówno Włochy, jak i państwa Małej Ententy przeciwstawiłyby się z jednaką energją połączeniu Niemiec z Austrją i rewizji traktatu w Trianon.

„W MASACH GŁUCHY NIEPOKÓJ".

„Der Gesellige Schneidemühl" omawia położenie polityczne w Polsce w ostatnich tygodniach i podkreśla, że postanowienie marsz. Piłsudskiego pozostania w kraju na kuracji jest spowodowane niepewnem stanowiskiem rządu. Wogóle w kołach sejmowych panuje konsternacja a

w masach głuchy niepokój

oraz ogólne oczekiwanie nadchodzącej burzy. Dziennik zaznacza, że do tego przyłącza się kryzys gospodarczy. „Im bardziej postępuje w Polsce rozkład polityczny — pisze dziennik — tem wyraźniej objawia się gospodarcza depresja". Tylko sfery wojskowe są zadowolone z położenia i nabierają coraz większego znaczenia, oraz pobrzękują szablą, a na czoło polskiej polityki w najbliższych miesiącach wysunie się zatarg polsko-litewski i wpływy polskiego Sztabu Generalnego.

NIEMCY MARZĄ O IMPERJUM ŚWIATOWEM.

„Deutsche Allg Zeitung" omawia możliwość przymierza Stanów Zjednoczonych z Niemcami. Autor nawiązuje do art. Annie Besant w „New India", projektującej związek narodów teutońskich. Według legend indyjskich z Azji kolejno wędrowały cztery pokrewne sobie rasy, z których trzy odegrały swoją rolę cywilizacyjną, jak Egipt, Persja i państwo Rzymskie. Natomiast czwarta rasa teutońska nie utworzyła swego państwa światowego. Autor pisze, że zapewne Wilhelm II miał na myśli przed wojną światową urządzenie takiego państwa, ale zastosował przestarzałą metodę osiągnięcia tego celu przemocą, co doprowadziło do klęski. Ale przed narodem niemieckim jest przyszłość, a rasa teutońska musi stać się potęgą światową i w taki sam sposób spełnić swoją rolę, jak rasy poprzednie.

—::—

O przystąpienie Rosji do paktu Kelloga.

MOSKWA, 27. 7. (AW). Rozeszły się tu pogłoski, iż poseł Rzeszy niemieckiej w Moskwie hr. Brockdorf-Rantzau prowadzi obecnie akcję zmierzającą do wciągnięcia Z. S. S. R. do paktu Kelloga. Dyplomacja niemiecka motywuje swoje stanowisko dążeniem do uzyskania pacyfikacji stosunków na Wschodzie.

—::—

ZGON B. RADCY PRAWNEGO POSELSTWA SOW. W WARSZAWIE.

MOSKWA. 27. lipca. (Pat.) Wczoraj zmarł tu Sokołow, były radca prawny poselstwa Z. S. S. R. w Warszawie.

LINDBERGH OTRZYMAŁ PUHAR OLIMPIJSKI.

AMSTERDAM. 27. lipca. (Pat.) Międzynarodowy komitet olimpijski przyznał puhar na rok 1929 Lindberghowi i Alain Gerbain.

—::—

RAOUL AUERNHEIMER.

Okazja.

(Dokończenie).

— Czego pani żąda? — spytałem. Ci, którzy pozostać nie mogą, muszą się umiejętnie oddalić. Już takie prawo: Na balach jak w życiu.

— Więc dzięki Bogu! Roześmiała się z trudem, udając wesołość. — Więc mówi pan znowu o życiu!

Milczałem, a i ona zwiesiła smutnie głowę. Mój nastrój udzielił się jej. Było tak zawsze między nami: W milczeniu mówiły sobie nasze dusze „ty".

Wywijając laseczką w powietrzu, oglądam biedną w brunatnej, wieczornej mgle spowitą, uliczkę przedmieścia. Pomyślałem: Ulice, któremi kroczymy — to życie, jakie przeżywamy. Oto idę półmroczną uliczką przedmieścia. Nie widzę daleko przed siebie, a tego, co widzę, nie można nazwać pięknem. Małe, biedne domki na lewo i prawo. W niewielkiej odległości rozpływa się wszystko w brunatnej mgle wieczornej. Tam, gdzie ulica się kończy, zachodzi ponuro słońce, lecz gdzie kończy się ulica? Nie wiem. Jesteśmy dopiero przy początkowych numerach. Czy jest to jedna z tych imponujących ulic, sięgających serca miasta, czy też jedna z ubogich przecznic, o której wiemy jedynie, że leży między dwiema ulicami — której imienia nie pamiętamy nigdy?

Idąc wolno ze spuszczonemi głowami, przechodzimy obok jaskrawo oświetlonej wystawy. Najwytworniejszy na przedmieściu skład konfekcji. W oknach kartki z napisem: Okazja. Za szybą stosy tanich materjałów w skromne, zwykłe desenie. Przeważnie resztki. Z ponad tych nieciekawych materjałów spływało coś co posiadało życie, kolor i piękno. To pas czerwonego aksamitu, purpurowego, lśniącego aksamitu, ściągającego mimo woli uwagę przechodniów. Jest on najładniejszym okazem między temi okazjami i zarazem czemś najżywszem i najbarwniejszym w tej biednej uliczce. Może to szczęście... to właśnie... ten czerwony aksamit.

Oparłem się znowu na lasce. —

— Proszę popatrzeć — powiedziałem, zwracając się do swojej towarzyszki. — Czerwony aksamit.

— Chce go pan nabyć? — spytała żartem. — Metr kosztuje tylko trzy korony a wart jest cztery albo nawet pięć, gdyż taki aksamit jest bardzo drogi. W tej cenie dostaje się go prawie darmo. Przecież widzi pan napis: okazja.

— Okazja!... Istnieją w życiu różne okazje. Istnieją nawet okazje w miłości. Są dni, w których się subtelne dusze po zniżonych cenach nabywają, są godziny, w których czerwono-aksamitne serca darowują się prawie... Zazwyczaj są to wieczory wiosenne.

— Tak — rzekła — lecz z okazji należy korzystać. Gdy miną, nie możemy już zdobyć upragnionego aksamitu. A okazje mijają szybko.

Przystanęła i spojrzała mi prosto w oczy.

— Dlaczego — spytała — dlaczego od tego czasu nie zaszedł pan do nas więcej?

— Myśli pani... od tego wieczora wiosennego?

— Tak!

— Widzi pani — wskazałem na ubogo ubrana dziewczynkę; (Stała ona przed wystawą i pochłaniała oczami lśniący aksamit). — Ta dziewczyna nabyłaby chętnie aksamit. Zdobiłby on ją wspaniale i cudownie kontrastowałby z jej kasztanowym włosem — lecz ona go kupić nie może, nawet za trzy korony, nawet za półdarmo. Ona wie o tem, a jednak stoi przed szybą i pochłania aksamit tęsknemi oczami. Tego nie rozumiem. Gdybym wiedział, że na aksamit mnie nie stać, odszedłbym cicho i kupiłbym taniego barchanu. Byłbym za dumny, by pod oknem wystawać.

— Całkiem słusznie — odparła — lecz odchodząc nie może pan żądać, by sprzedawca czerwonego aksamitu czekał, czy kiedyś może, w nieokreślonym czasie, przyjdzie panu ochota powrócić.

— Nie — powiedziałem cicho — tego nie żądam. To powiedziałem pani już tego wieczoru wiosennego, zanim odszedłem.

— Tak, pamiętam! Proszę mi oddać moje nuty. Podałem jej zwój.

— Czy to jeszcze ta smętna pieśń bez słów? Spojrzenia nasze zeszły się.

— Nie — powiedziała zdecydowanie — to kompozycja na cztery ręce. Żegnam pana. Niedawno się zaręczyłam.

— Aa — krzyknąłem w sobie, ale nie zdziwiłem się.

Podała mi rękę na pożegnanie i wspaniała jej postać znikła z tej nędznej uliczki.

Przy okazjach dzieje się to szybko. Gdy przeszedłem powtórnie obok sklepu, znikł także czerwony aksamit z wystawy.

Leżał już na stole, gdzie sprzedawano go, nie miłośnikowi, lecz pierwszemu lepszemu, który mógł zapłacić i powlec purpurowe szczęście do swego marnego domostwa. Na wystawie pozostała góra farbowanych, lichych szmatek. Wszystko wstrętnie tanie i przeważnie resztki.

—::—

Kto ustąpi?

Konsekwencje wywiadu Marsz. Piłsudskiego. Sprawa mniejszości narodowych.

Wywiad z tow. posłem Diamandem.

Warszawska Informacja prasowa podaje następujący wywiad swego korespondenta z prezesem Rady Naczelnej PPS. tow. pos. Diamandem.

— Panie Pośle jakie jest Pańskie zdanie o wywiadzie marsz. Piłsudskiego i jakie stanowisko zajęła PPS w tej kwestji?

— Prasa rządowa ciągle jeszcze usiłuje propagować złudzenie, jakoby można pogodzić wywiad Marszałka z demokratyczną organizacją Polski. Wedle mnie

albo parlamentarna demokracja w Polsce runie, albo Marszałek cofnie się z zajętego w wywiadzie stanowiska.

Stronnictwo socjalistyczne, a zatem i ja, stoimy na stanowisku, że decyzja w sprawach publicznych w Polsce spoczywać musi w rękach narodu, w znanej dotychczas jedynej formie tj. przez wybrane przez naród ciało parlamentarne.

PPS. inaczej przedstawiała sobie rozwój pomajowy i przyznaję, że szereg doznanych rozczarowań źle podziałał na spoistość naszego stronnictwa. Jeżeli z tego powodu powstały pretensje do marsz. Piłsudskiego — to przyznać muszę, że wywiadem dał odszkodowanie za doznaną stratę, o ile chodzi o wewnętrzną strukturę stronnictwa. — Moja czynność partyjna zwiększyła się, biorę żywszy udział w posiedzeniach organizacji i nigdzie nie spotkałem się z wątpliwościami co do stanowiska wobec wywiadu, ustalonego przez Związek Posłów Socjalistycznych.

— Czy nowy Rząd jest zdaniem Pana Posła oparty na trwałych podstawach?

— Sposób, w jaki Marszałek zapewnia w wywiadzie Prezydenta Rzpltej wskazuje na to, że mało zaufania ma do tego rządu. Radzi Prezydentowi, by sobie stworzył rezerwę w miejsce dzisiaj rządzących ministrów. Politykę zagraniczną wraz kierownictwem spraw wojskowych zachowuje minister spraw wojsk. dla siebie, mimo, że sprawy zagraniczne reprezentuje i za nie jest odpowiedzialny wobec sejmu minister spraw zagran. Nie ma też Marszałek wielkiego zaufania do swego następcy w Prezydjum Rady Ministrów, powiada bowiem, że gdyby się sytuacja skomplikowała — to wróci i znowu obejmie całokształt rządów. Nie wiem, czy w tych warunkach Prezydent znajdzie wśród ludzi, którym tak odpowiedzialne urzędy powierzyć można — poleconą rezerwę.

Mając nieco wglądu w działanie maszyny państwowej, znając związek pomiędzy funkcjami każdego z czynników, działających w życiu społecznem — nie rozumiem optymizmu biorącego na siebie ryzyko eksperymentu, który dotąd w tej formie nigdzie się nie dual. A chyba jasnem jest, że i pod tym względem

położenie Polski geograficzne, polityczne i gospodarcze mniej niż w innych państwach znosi ryzyko prób.

— Jakie jest po wywiadzie Marszałka zapatrywanie Pana Posła na sprawę zmiany Konstytucji?

— Jeżeli instytucja sejmu jest taką, jak ją w jego istocie ujął Marszałek, to zachodzi między nami taka sprzeczność, że

trudno sobie przedstawić jakąś zmianę w Konstytucji, którąby doprowadziła do uzgodnienia naszych stanowisk.

Jedyną konsekwencją wywiadu Marszałka są rządy jednego może genjalnego człowieka, niezależnego od żadnego ciała zbiorowego. Sposób, w jaki Marszałek odnosi się do Rządu i istoty tego ciała, nie daje żadnych nadziei rządów, odpowiadających wyobrażeniom Marszałka. Bardzo wobec tego stanu rzeczy zaciekawia mnie projekt zmiany Konstytucji w zestawieniu z tym wywiadem. Tak bardzo autokratycznej formy rządu, którąby miała uzgodnić się z wywiadem Marszałka, nawet wyobrazić sobie nie mogę. Taka forma rządu była możliwą w bardzo prymitywnym ustroju społecznym, w jakiejś pierwotnej gminie, podczas gdy nowoczesne państwo w swych komplikacjach w ten sposób rządzonem być nie może. Jest to fizyczna niemożliwość.

— Ze względu na to, że zamieszczamy obecnie kolejne wywiady z przywódcami poszczególnych stronnictw mniejszościowych — pozwolę sobie odbiec nieco od głównego tematu niniejszego wywiadu i zapytam Pana Posła o Jego zapatrywanie na politykę Rządu wobec mniejszości narodowych.

— Rozróżniam dwa rodzaje mniejszości: Mniejszość w stosunku do całego państwa, ale większość na terenie, na którym ona żyje i pracuje, rozwija się politycznie i kulturalnie. Za rzeczywistą mniejszość uważam odłamki plemienne czy narodowe, których życie odbywa się wśród większości innoplemiennej. Więc wedle mego pojęcia problem żydowski i niemiecki bardzo mało mają wspólnego z problemem ukraińskim i białoruskim. Rzeczywiste mniejszości są związane z Państwem tysiącem interesów wspólnych, mają zatem charakter dośrodkowy, podczas gdy większości terytorjalne chociażby były mniejszościami państwowemi mogą mieć bardzo poważne interesy odśrodkowe. I cała sztuka rządzenia polega na tem, aby stworzyć przewagę wspólnych interesów tych wedle mnie fałszywie zwanych mniejszości, z interesami państwa. Dotychczas

widziałem mało usiłowań ze strony Rządu dążących do związania interesów kulturalnych, gospodarczych i politycznych Ukraińców i Białorusinów z interesami państwa polskiego.

Przyznaję, że sharmonizowanie interesów Żydów i Niemców z interesami państwa jest łatwiejsze. Zdawałoby się, że Rząd nie dbający o opinję narodu i niezależny od Sejmu łatwiej znajdzie możność uczynienia jednym i drugim mniejszościom ustępstw bezwarunkowo koniecznych. — Okazało się, że tak, nie jest. Od dwóch lat opinja Sejmu nie krępuje Rządu pod żadnym względem, ale demagogja nacjonalistyczna nie ma mniejszego wpływu, aniżeli miała za czasów rządów sejmowych.

—:::—

Jednak potępiony...

W gorącym, zaduchą i pyłem przepełnionym lipcu, podczas ferji wakacyjnych sądów, odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Nowakowi...

Drżeliśmy o wymiar sprawiedliwości, bo znamy Nowaka, jego metody i znamy powojenną moralność, znamy biedę, jaka panuje wśród ludzi pracy, znamy szczerby i upadek moralności publicznej. Zdajemy sobie sprawę że wskutek nędzy ludzie się załamują, a wobec metod Nowaka trzeba być bardzo silnym i posiadać charakter spiżowy!

Nowak będzie płakać i żebrać, skoro chodzi o dostawy o zysk i równocześnie będzie używać swoich **kupionych i przekupionych wpływów**, aby tego spiżowego opornego obywatela złamać, skopać, zohydzić, a przynajmniej usunąć z linji swoich geszeftów!

Dumnie i swobodnie, odetchnęliśmy po wyroku, bo paskarstwo, oszustwo, szalbierstwo i lichwiarstwo zostało potępione i napiętnowane. Wyrok stwierdza, że nie można budować życia, opartego na krzywdzie ludzkiej, na wyzysku konsumentów, znaleźli się obywatele, dla których prawda i sprawiedliwość są wyższe od złupionego dolara. Nowak został jednak uwolniony od zarzutu dodawania koniny do kiełbas, uwolniony od krzywoprzysięstwa, od oszustwa ze smalcem, Można mieć jednak nadzieję ze przy odwołaniu ponownie ta sprawa będzie roztrząsana, bo kto widział żołnierzy 19 pp. wyjących z bólu po zjedzeniu kiełbasy Nowaka, ten nie może uwierzyć w niewinność Nowaka! Robotnicy, którzy opowiadali jak „pracownia" sporządzała kiełbasy, salami i „agramskie kiełbasy" mówili prawdę! Należałoby wezwać więcej chemików aby sprawę tę ostatecznie wyjaśnić. Płacimy za wieprzowe wędliny, a dostajemy wszystko tylko nie wieprzowinę. Stoi kwestja otwarta co do wyrobu wędlin i badań naukowych, których nawet wyrok nie obali. Dlatego konieczne są ze strony miejskiego laboratorjum chemicznego, by raz nareszcie zostali skompromitowani kiełbaśnicy zatruwający konsumentów!

—o—

Dolarowy tupet Nowaka trafił do wielu! Oficerowie, którzy przecież mają drukowany kontrakt na dostawę mięsa, gdzie wymogi mięsa dla wojska zbyt jasno podane, w większości jasno nie zeznawali, lub zeznaniami bronili. Osobliwe pojęcie etyki: Litować się nad dostawcą mięsa, a zapominać o żołnierzach-konsumentach. Czy ktoś zna rzeźnika, który stracił na dostawie mięsa dla wojska? Pocóż więc specjalne względy, zamiast twardego stania przy dobrowolnie zawartej umowie? Nowak miał wpływy i umiał dobierać się do ludzi o czem świadczy m. in. wciągnięcje w orbitę swoich interesów Zabłockiego przez obietnicę wydania córki posażnej.

—o—

Dr. Zabłocki był oficerem gospodarczym. Za podszeptem Nowaka, za obietnicę, przekreślił w procesie całą swoją młodość, przeszłość i przyszłość. Czy to nie zastraszający przykład dla oficerów?

Z procesu przeprowadzonego widać, że sanacja nie dotarła jeszcze do korpusu oficerskiego. Poważne refleksje budzą się w tym kierunku, skoro dodamy, że Nowak miał takie wpływy, iż uczciwych oficerów przenoszono na kresy gdy nie chcieli iść mu „na rękę".

—o—

Prawie równocześnie z dyrektorem rzeźni p. Krzyształowiczem, został Nowak zaatakowany. Trzeba się bronić. Nowak urządza w rzeźni, w czerwcu 1926 r. „jubileusz" dyr. K. W hali bicia bydła, ustrojonej w makaty, dywany, girlandy, była muzyka wojskowa, chóry, a na pierwszem miejscu siedział „jubilat", w otoczeniu czołowych osobistości Lwowa. Ale jubileusz nie dopiął celu!

—o—

Robotnicy w świadectwie i zeznaniach więcej probowali bronić „pracodawcę", niż prawdę odkryć! Wielu z nich cierpi i słusznie cierpi. Nowak jest zdecydowanym wrogiem pracujących, uznaje ich tak długo, jak długo bez zastrzeżeń bronią jego osobistych geszeftów, lecz skoro potrzeba bronić siebie, on najzaufańszych rzuca na stos! Taki los spotkał robotników, ktorych stale omija w ubezpieczeniu lub zgłasza na niższą grupę zarobkową i prawuje się z nimi w sądzie przemysłowym.

Klasyczną ofiarą pociągnięć Nowaka obok robotników jest dr. Zabłocki! Linja prawdy jest dla robotnika najkrótszą drogą do celu!

—o—

Akta sprawy Nowaka idą do Warszawy, za niemi pospieszy i Nowak, jeszcze raz błysną jego metody, jeszcze raz zmierzy się z prawdą, zagrozi procesami prasie, skoro zacznie omawiać jego „agramskie" kiełbasy itd., może do tego czasu odpowiednie czynniki jeszcze coś znajdą, dorzucą do procesu, ale narazie Nowak potępiony...

I ten czyn śmiały w dzisiejszych podłych, zdemoralizowanych czasach zasługuje na szczególne podkreślenie.

—:::—

Na Litwie wzmaga się niepokój!

Koncentracja wojsk litewskich na granicy polskiej.

WILNO, 27. 7. (AW). Jak podaje „Dziennik Wileński" straży granicznej polskiej udało się stwierdzić, że na granicy polsko-litewskiej w odcinku od Olity do Wiłkomierza odbywa się koncentracja wojsk. Z Kiejdan wyleciały dwie eskadry 2-go pułku lotniczego t. zw. samolotów myśliwskich. Druga dywizja czołgów została przewieziona do Olity, 1-sza dywizja rozrzucona została w rejonie Szyrwint, na pograniczu polsko-litewskim.

Ludność chowa żywność — Ceny podniosły się. Transakcje handlowe zmniejszyły się.

WARSZAWA, 27. 7. (AW). „Kurjer Poranny" donosi z Kowna: Na Litwie wzmaga się zdenerwowanie. Prowadzona przez rząd litewski agitacja wnosi dezorjentację w położeniu tak, że ludność obawia się poważnych zawikłań. Panująca obecnie atmosfera doprowadziła do tego, że **ceny na Litwie podskoczyły w górę a ludność chowa środki żywności, obawiając się wybuchu wojny. Transakcje handlowe zmniejszyły się znacznie.**

Czy nie zadużo uporczywości litewskiej?

BERLIN, 27. 7. (Pat). Telegr. Union podaje informacje, otrzymanej rzekomo od miarodajnej osobistości z kół litewskich i dotyczące stanowiska rządu litewskiego wobec kolportowanych w prasie pogłosek o rzekomym projekcie skłonienia Litwy do ustępstw w sprawie Wilna za cenę koncesji w Kłajpedzie. Według zapewnień wspomnianej osobistości, dotychczas tego rodzaju projekty, jakoteż wszelkie próby skłonienia Litwy do wyrzeczenia się Wilna nie mają widoków urzeczywistnienia. Pozatem, jak stwierdza Tel. Union osobistość wspomniana zapewnić miała, że rząd litewski nigdy nie uzna, ani nie zastosuje się w jakiejkolwiek formie do wyroku Ligi Narodów, nakazującego Litwie uznanie decyzji Rady Ambasadorów w sprawie wileńskiej.

Przed podpisaniem paktu Kelloga.

PARYŻ, 27. 7. (AW.). Wyznaczone na 27-go sierpnia podpisanie paktu antywojennego odbędzie się w sali zegarowej francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w której podpisano już niejeden układ o światowem znaczeniu politycznem. Według depeszy otrzymanej od sekretarza stanu Kelloga, przybędzie on 27-go sierpnia do Paryża dla osobistego podpisania zaprojektowanego przez siebie paktu. Liczą się tutaj z przybyciem 9-ciu ministrów spraw zagran. państw mających podpisać pakt. Jak wiadomo w podpisaniu paktu bierze udział 14 państw także 5 państw zastąpione zostanie przez specjalnych delegatów.

PARYŻ, 27. 7. (PAT.) Jak dodaje „Petit Journal" jest rzeczą prawdopodobną, iż Waszyngton zaprosi Hiszpanję do uczystniczenia w Pakcie Kellogа. O ile rząd hiszpański przyjmie zaproszenie, będzie on reprezentowany w Paryżu przez swego ambasadora lub przez prezesa Rady Ministrów.

Zatarg francusko-niemiecki.

WIEDEŃ, 27. 7. Pisma tutejsze donoszą, że stało się wątpliwem czy Stresemann przybędzie do Paryża celem podpisania paktu Kelloga. Nader ujemne wrażenie wywarło na opinję niemiecką żądanie władz francuskich w Nadrenji wydania dwóch pod danych niemieckich, którzy zostali skazani przez francuski sąd wojenny w strefie okupacyjnej, lecz zdołali po wydaniu wyroku zbiec do Niemiec. Rząd niemiecki oświadcza, że nie może odmówić wydania ich władzom francuskim, lecz w całej prasie niemieckiej aż się zaroiło od protestów, tak, że niewiadomo czy wobec tego minister Stresemann zdecyduje się wyjechać do Paryża.

PARYŻ, 27. 7. (AW.). W kołach politycznych przypuszczają, iż na zjazd, który nastąpi w związku z podpisaniem paktu Kelloga przybędzie również dyktator hiszpański Primo de Rivera, Sekretarz stanu Kellog opuszcza N. Jork już w dniu 18-go sierpnia.

BERLIN, 17. 7. (AW.). Wedle informacji paryskiego korespondenta „Voss. Ztg na Quai d' Orsay" otrzymano w ciągu dzisiejszego przedpołudnia za pośrednictwem ambasady francuskiej w Berlinie zawiadomienie, iż minister Stresemann oświadczył gotowość przyjęcia zaproszenia min. Brianda, *celem wzięcia udziału razem z ministrami spraw zagranicznych innych zaproszonych państw w uroczystym akcie podpisania paktu Kelloga.*

Katastrofa kolejowa pod Łowiczem.

7 osób rannych.

WARSZAWA, 27. 7. (AW.). Nocy dzisiejszej około godziny 2.20 pod Nieborowem pomiędzy Skierniewicami a Łowiczem wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg mieszany osobowo-towarowy wyjeżdżający z początkowej stacji ze Skierniewic o godz. 1.55 opuściwszy o godz. 2.15 Nieborów w 7 minut potem w pobliżu stacji Bobrowniki wpadł na pociąg towarowy. Oba parowozy uległy zgnieceniu tendrów i uszkodzeniu przewodów. Trzy wagony pociągu osobowego i brankard zostały rozbite. W pociągu towarowym doznały uszkodzeń dwa wagony. Rany odnieśli maszynista i kierownik pociągu osobowego, konduktor i maszynista pociągu towarowego. Pozatem rany odniosło 3 pasażerów. Przybył pociąg ratunkowy. Rannych przewieziono do szpitali w Skierniewicach i Łowiczu. Przyczyną katastrofy było przejechanie sygnału przez pociąg towarowy koło Bobrownik. Przerwa w ruchu trwała do godziny 8-mej rano.

Samobójstwo aktorki warszawskiej.

Na oczach męża rzuciła się pod auto.

WARSZAWA, 27. 7. (AW.) Około godz. 23-ciej powracał z teatru aktor Kazimierz Bajon wraz z żoną również aktorką Eugenją Bajon-Bryszewską. Silnie zdenerwowana p. B. wbiegła na jezdnię i zamierzała rzucić się pod tramwaj, lecz małżonek przeszkodził temu. W pobliżu ulicy Chałubińskiego wyrwała się mężowi i rzuciła się pod pędzący samochód. Szofer nie zdążył auta zahamować. Nieprzytomną desperatkę przewieziono do szpitala, gdzie o godz. 3 rano zmarła. Bajonowie pobrali się zaledwie przed rokiem.

—:::—

Rozstrzelanie szpiega polskiego w Moskwie.

MOSKWA, 27. lipca. (A. W.) Rozstrzelano tu niejakiego Bazylego Bubicha. Prasa sowiecka insynuuje, iż rozstrzelanie to nastąpiło w związku z rzekomą akcją szpiegowską uprawianą przez rozstrzelanego na rzecz Polski.

Krwawa walka strażników litewsk. z przemytnikami.

WINO, 27. lipca. (A. W.) Na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Kalwarji od pewnego czasu poczęła grasować banda przemytniczo- zbójecka, która poza przemytnictwem towarów na Litwę, dokonywała także napadów na kupców i włościan. Banda była plagą powiatu kalwaryjskiego i mimo zarządzeń władz litewskich była nieuchwytną. W nocy z dnia 23 na 24 b. m. kilkunastu członków tej bandy napadło na urząd litewskiej straży pogranicznej, gdzie zrabowało większą ilość gotówki oraz towary pochodzące z przemytu.

Na powstały alarm przybył silny oddział litewski, który przed samą granicą stoczył formalną walkę z przemytnikami. Ujęto całą bandę, z wyjątkiem dwóch jej członków.

Likwidacja Ukr. Akademji rolniczej w Czechach.

PRAGA, 27. 7. (AW). Czeskosłowackie ministerstwo rolnictwa przystępuje do stopniowej likwidacji ukraińskiej akademji rolniczej w Podjebradach. W tym roku nie będą już przyjmowani słuchacze na pierwszy rok, a w ciągu następnych lat stopniowo zwijane będą dalsze roczniki. Część profesorów otrzymała już propozycje objęcia posad zagranicą, a reszta prawdopodobnie wróci na Ukrainę i do Polski.

Organizacja sądów pracy.

WARSZAWA, 27. lipca. (tel. wł.) Jak komunikuje „Korespondencja Warszawska" rozporządzenie wykonawcze do dekretu prezydenta Rzplitej o sądach pracy ukaże się w październiku r. b. Pierwsze sądy pracy zostaną zorganizowane w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu.

OLBRZYMI POŻAR MŁYNA.

BYDGOSZCZ. 27. lipca. (A. W.) W Kcyni, spłonął doszczętnie młyn parowy Ponieckiego. Pastwą płomieni padło całe urządzenie młyna, zapasy mąki i zboża. Straty ogromne.

—:::—

STAN URODZAJU W WOJ. POZNAŃSKIEM.

POZNAŃ. 27. lipca. (A. W.) Prezydent wielkopolskiej Izby rolniczej oświadczył, że w woj. poznańskiem urodzaje będą w pewnym stopniu gorsze od zeszłorocznych. Główną tego przyczyną były straty w zaoranych na wiosnę obszarach. Mimo daleko gorszych, aniżeli w r. ub. zbiorów Wielkopolska w każdym razie będzie miała nadwyżkę zbóż chlebowych w wysokości co najmniej 30 proc. ogólnych zbiorów.

—:::—

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY PRZEMYTNICZEJ W SOWIETACH.

MOSKWA. 27. lipca. (A. W.) Czerezwyczajka wykryła aferę przemytniczą zakrojoną na wielką skalę. Prywatni kupcy zbożowi sprzedawali olbrzymie ilości zboża zagranicę, pomijając państwowe organizacje. Aresztowano około 40 osób.

—:::—

UPAŁY NA KRYMIE.

MOSKWA, 26. 7. (AW.). Niebywałe upały na całym Krymie trwają w dalszym ciągu. Od 45 dni nie padał deszcz. Temperatura przekroczyła 45 stopni C.

—:::—

ZWYCIĘSTWO BOKSERA TUNNEY'A.

LONDYN. 27. lipca. (Pat.) Tunney pokonał Henneya w 11 rundzie.

—:::—

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

HAMBURG. 27. lipca. (Pat.) Aresztowano tu sekretarza osobistego Stinnesa syna, oskarżonego o współdziałanie w fałszowaniu papierów państwowych, które naraziło Rzeszę na straty w wysokości 30 milj marek.

Osuszenie Polesia opłaci się stokrotnie.

Inżynier Faininger umieszcza w jednym z pism warszawskich następujące ciekawe uwagi:

Wykonanie meljoracji podstawowych t. j. uregulowanie rzek i wykopanie głównych kanałów odwadniających na polesiu, obliczone jest na 450 miljonów złotych, przytem odwodni się 1,800.000 ha ziemi. Na ha wypada więc koszt meljoracji podstawowych 250 zł.

Zmeljorowanie szczegółowe hektara bagna tego typu, jaki mamy na Polesiu i przerobienie go na ziemię kulturalną (łąkę, a z czasem, ziemię orną) obliczyć można średnio na 300—400 zł. za ha.

Ogółem więc dla zdobycia hektara ziemi na Polesiu trzeba wydać około 600 zł., czyli, że

za sumę którą kosztuje przewiezienie z Polski do Ameryki jednej rodziny rolniczej, można stworzyć dla niej na Polesiu warsztat pracy

w postaci 7—10 hektarów ziemi.

Na polesiu osadzić możemy w ten sposób 200 tysięcy rodzin na gruntach, które dotychczas są bezużyteczne, a które z czasem mogą się stać polską nową Holandją. Wydajmy przytem na meljorowanie błot poleskich tylko te pieniądze, które chcemy wydać towarzystwom okrętowym za przewóz naszych chłopów do Ameryki.

Jako teren kolonizacyjny nadają się te okolice doskonale. Warunki komunikacyjne są korzystne, gdyż oprócz kolei, są szosy i droga wodna. Kobryń ma doskonałe warunki rozwoju, i może się stać ważnym ośrodkiem przemysłowym.

A jeżeli osadnicy z początku trochę będą mieli trudniejsze warunki bytu — i nie odrazu będą opływali w dostatki, — czy można to porównać z żółtą febrą, jadowitemi wężami, podzwrotnikowym klimatem i t. d., co czeka emigrantów w puszczach Peru, lub na plantacjach kawy w San Paolo?

Przesądu o nadzwyczajnych trudnościach osuszenia Polesia wskutek małych spadków i t. p. pochodzą od ludzi, którzy przywykłszy w swej dzielnicy do silniejszych spadków terenowych, gdy znaleźli się na równinach poleskich, poczuli się nieswojo.

Polesie osuszać można, nie czekając na wykonanie całkowitego planu. Materjały, jakie już są w ręku Ministerjum Robót Publicznych, są **dostateczne aby roboty zacząć energicznie już zaraz.** Jeżeli robota ta będzie szła, tak, jak dotychczas, upłyną wieki, nim Polesie będzie osuszone.

A teraz idzie o środki.

Prawda, 450.000.000 zł. na osuszenie Polesia odrazu się nie znajdzie. Ale też odrazu nie potrzeba. Dla rozpoczęcia energicznego robót trzeba w tym roku 2—3 miljony. Na przyszły rok około 5-ciu. Jeżeli przez kilka lat poprowadzimy energicznie te roboty, niewątpliwie otrzymamy propozycje pożyczki na ten cel.

Zainteresowanie Polesiem zagranicą zwłaszcza Holandji, jest ogromne.

Tam ludzie rozumieją że to jest skarb. Ale smutno będzie, gdy przekonają się, że my z tego skarbu skorzystać nie umiemy.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że idzie o zdobycie terenu osadniczego dla miljona włościan, którzy inaczej zmuszeni będą emigrować, unosząc z sobą kapitał znacznie większy, niż koszt zmeljorowania terenów, potrzebnych dla ich pozostawienia w kraju, bo swój grosz i swoje życie.

—:::—

O połączenie kolejowe Bałtyku ze Śląskiem.

W artykule na powyższy temat b. minister przemysłu i handlu, inż. J. Kiedroń pisze m. in. co następuje:

W ruchu towarowym Polski z zagranicą nasze stosunkowo nikłe wybrzeże morskie odgrywa już dziś dominującą rolę. Przez to wąziutkie okno na szeroki świat, wywozimy już znacznie więcej, aniżeli przez tysiące kilometrów granicy lądowej. Oto cyfry:

Gdańsk w roku 1913 przeładowal i załadował około 2 miljonów ton, dziś obrót jego w stosunku rocznym dochodzi do 8 miljonów ton czyli wzmógł się za czasów polskich aż 4-ro krotnie. Bez porównania gwałtowniejszy wzrost wykazuje jednak Gdynia:

W roku 1924 obrót towarowy w Gdyni wynosił całorocznie 10.000 ton, w 1927 w normalnych warunkach 900.000 ton, w 1928 liczba ta winna wynieść najmniej 2,000.000 ton. biorąc za podstawę, iż w samym miesiącu maju przeładowaliśmy około 200.000 ton.

Najwspanialsza rozbudowa Gdyni będzie tylko pewnym luksusem, a nie źródłem potęgi gospodarczej Polski, jeżeli nie powiążemy jej silniejszemi, aniżeli to ma się dotąd węzłami z najważniejszemi centrami gospodarczemi kraju.

Pod tym względem — przyznać to należy otwarcie — popełniliśmy już cały szereg ciężkich błędów.

W roku 1926, w dobie strajku angielskiego, przemysł polski, Polska cała,

odniosły minimalne tylko korzyści.

Lwia część naszego eksportu musiała być wówczas skierowana przez Niemcy, połączenie Śląska z morzem było i jest dotychczas zupełnie niedostateczne — i cały zysk tej bądź co bądź dla Polski wyjątkowej konjunktury zagarnął nie przemysł węglowy śląski, nie Polskie Koleje Państwowe lecz „Reichseisenbahn" niemiecka, która pobrała wtedy od nas tytułem frachtów, przeładunkowego w portach etc. około 200 miljonów złotych. Polska zapłaciła swemu konkurentowi zupełnie niepotrzebnie prawie tyle, ileby kosztowała rozbudowa należyta Gdyni oraz wybudowanie bezpośredniego połączenia kolejowego między Gdynią a Śląskiem.

Czy czynniki miarodajne w Polsce nie zdają sobie sprawy, że ujemny bilans handlowy, uzdrowienie życia gospodarczego, da się osiągnąć jedynie drogą

jaknajwiększego wzmożenia wymiany towarowej

pomiędzy Polską a zagranicą i że dla tej wymiany nasze porty, dostateczne ich połączenie z głównemi gospodarczemi centrami Polski — w pierwszej linji ze Śląskiem Zagłębiem — jest warunkiem niezbędnym?

Z Wystawy Współczesnej Kultury Czeskosłowackiej w Bernie.

(Korespondencja własna „Dziennika Lud.")

(Dokończenie).

Olbrzymi materjał, jaki obejmują przedmioty zebrane w głównym pałacu wystawy, jest ugrupowany umiejętnie i przejrzyście przez wybitnych fachowców. Naprzeciw centralnego pałacu mieści się pawilon dziennika radjowego, skąd przez cały dzień radjo rozgłasza przechodniom najnowsze wiadomości z całego świata. Kiedy przechodziłam obok tego pawilonu aparat radjowy komunikował właśnie wiadomość, o ostatniej fazie rokowań polsko-litewskich. W specjalnie urządzonej sali tego pawilonu może publiczność obserwować sposób postępowania w radjowej stacji nadawczej, której studjo, o szklanych hermetycznie zamkniętych ścianach, znajduje się przy tej sali.

Obok tego hałaśliwego przybytku dziennikarstwa znajduje się pawilon krajowego przemysłu artystycznego, który przedstawia jedną z najzręczniejszych koncepcji architektonicznych, wśród tylu innych budowli wystawy, skonstruowanych w nowoczesnym stylu. Przy zwiedzaniu tego pawilonu towarzyszył mi jego twórca, arch. prof. Bajer i zwracał mi uwagę, na poszczególne przedmioty godne uwagi, wśród licznych eksponatów tego działu. Pawilon ten zawiera niemiecko-czeskie wyroby artystyczne ze szkła i porcelany. meble, tkaniny, jakoteż hafty i koronki. Wśród przepięknych wyrobów koronkarskich zdumiewa misternością wykonana serweta koronkowa, nad którą pracowano podobno 2100 dni, a która budziła sensację na ostatniej wystawie paryskiej.

Dzieła sztuki indywidualnej są reprezentowane w pawilonie Akademji Sztuk Pięknych, która na tej wystawie jubileuszowej przedkłada do oceny publiczności wybór cennych i poważnych prac z dziedziny rzeźby i malarstwa ostatnich lat.

Niedaleko tego pawilonu, poświęconego dziełom artyzmu, znajduje się pawilon, w którym przedstawiono system nauki elementarnej w Czechosłowacji, pawilon szkolnictwa ludowego. Przy pomocy bardzo ciekawych wykazów statystycznych oraz graficznych, można się tu przekonać, jak umiejętnie się postępuje w młodej Republice czeskosłow. na polu oświaty ludowej. Czeskie szkoły ludowe posiadają doskonale wyposażone bibljoteki, swe ładnie urządzone czytelnie i nadzwyczaj umiejętnie ułożone książki szkolne. Dla rozbudzenia w dziatwie zmysłu piękna już od początku życia szkolnego, ozdabia się elementarze reprodukcjami obrazów największych czeskich malarzy. Podziw budzą urządzenia szkół dla niewidomych i głuchoniemych, zaopatrzone w odpowiednie przyrządy naukowe najnowszych systemów.

Imponująco przedstawia się dział szkół zawodowych, których ilość wzrosła w tem dziesięcioleciu z 700 na 1889.

Omawiając działy, poświęcone nauce i sztuce należy zatrzymać się także przy eksponatach z dziedziny życia praktycznego.

Berno jest miastem przeważnie przemysłowem, a tamtejsi fabrykanci, chcąc połączyć piękne z pożytecznem urządzili wielki pawilon targowy. w którym można zakupywać towary berneńskiego przemysłu.

Pawilon targowy jest ozdobiony piękną wieżą ze szkła, na 50 m. wysoką, w której wnętrzu znajdują się kręte schody, wiodące na szczyt wieży, skąd roztacza się piękny widok na miasto i okolicę.

Za temi budowlami znajduje się wielki plac zabaw ludowych, na którym widzimy oprócz najrozmaitszych teatrzyków, cyrków, karuzeli i t. d. stację minjaturowej kolei lokalnej, obwożącej pasażerów po całym placu wystawy.

W końcu nie można pominąć milczeniem wrażenia wspaniałych efektów świetlnych, zastosowywanych z nadchodzącym wieczorem w budowlach wystawy a zamieniających je w jakieś fantastyczne twory, z krainy baśni.

Tak np. w pawilonie miasta Berna, który spoczywa na słupach, oddzielających podstawę budowy od jej terenu, oświetla się tę wolną przestrzeń za pomocą reflektorów lustrzanych, wywołujących niebywałe wrażenie. Naprzeciw tego pawilonu mieści się piękny budynek restauracyjny, a przed nim staw, w pośrodku którego wznosi się wodotrysk na 16 m. wysokości. Na dnie stawu wokoło fontanny, umieszczono krąg świateł w barwach tęczy, które wywołują na powierzchni wody i w wodotrysku cudowną grę barw. Brzeg stawu jest otoczony 500 kolorowemi lampkami, które rzucają swe barwne refleksy na wodę i budynek restauracyjny. We wnętrzu zaś owej wieży pawilonu targowego tworzą kręte schody żelazne — dzięki szczególnemu systemowi oświetlenia od wewnątrz, jakoby świecącą spiralę, która otacza świetlanymi konturami poruszające się w niej ludzkie postacie.

Tak więc i wieczorem po zamknięciu pawilonów, wzbudza wystawa berneńska szczery podziw wśród zwiedzających.

Na ogół jednak nie imponuje nam ona zewnętrznymi efektami, lecz tem bogactwem dorobku kulturalnego i rozpędu życiowego młodej Republiki czeskosłow. o którym tak doskonale świadczy.

Dr. Helena Schorrowa.

—:::—

Z niesławnej przeszłości p. Waldemarasa.

Dalsze rewelacje p. Kozieja.

Jak donosiliśmy, b. charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie p. Koziej publikuje w „Kurjerze Wileńskim" sensacyjne rewelacje, dotyczące niesławnej przeszłości premjera Litwy p. Waldemarasa.

„Swoją polityczną karjerę — pisze p. K. — zaczął obecny dykator Litwy nad brzegami Sprewy w Berlinie i zaczął ją nie jako działacz ukraiński, gdyż jeszcze na długo przed przyjazdem posła ukraińskiego do Niemiec urzędował Waldemaras w Berlinie, coprawda nie jako dyplomata, ale jako **urzędnik w Nachrichtenstelle (biuro szpiegowskie)** przy pruskiem ministerstwie wojny.

Na początku r. 1918 znalazł się Waldemaras w Brześciu n. Bugiem, przydzielony do pokojowej delegacji niemieckiej jako tłomacz i wtenczas zawarł pierwszą - znajomość z prezesem delegacji ukraińskiej Sowynkiem i z nim też razem po podpisaniu Brzeskiego Traktatu przyjechał do Berlina, już w nowym charakterze... jako urzędnik poselstwa ukraińskiego".

Następnie p. Koziej podaje pewien epizod z czasów pertraktacyj pokojowych Niemiec z reprezentacją Ukrainy w osobach trzech młodych studentów: Sewerjuk, Lewicki i Lumicki.

„Ze wszystkich owych członków delegacji jeden tylko Lewicki umiał po niemiecku, mianowicie umiał jedno zdanie: „Nichts zahlen und alles streichen". (Nic nie płacić i wszystko wykreślić). Na tem jego znajomość języka niemieckiego kończyła się, ale właśnie tem jednem zdaniem dobrze wyuczonem i powtarzanem w kółko nietylko podczas obrad przez cały czas trwania konwerencji, ale także podczas obiadów wspólnie z niemiecką delegacją, wyprowadzał z równowagi Czernina i niemieckiego podsekretarza stanu Kuehlmanna. Były więc puszczone w ruch „kulisy", których zadaniem było „obrobić" delegację ukraińską a między tymi „kulisami" znalazł się Waldemaras".

Waldemaras zabrał się szybko do roboty i w krótkim czasie zyskał zaufanie Ukraińców i „oddał Niemcom cenne usługi przy zawarciu traktatu. Ukrainie oddał w Brześciu niedźwiedzią usługę — to pewne. Natomiast nie wiem napewno, jak się Waldemarasowi odwdzięczyli Niemcy, jednakowoż mając sposobność poznać go później bliżej, wiem że w swej pracy kierował się nietylko germanofilskiemi... uczuciami".

Mimo przejścia później do służby dyplomatycznej ukraińskiej Waldemaras pozostawał jeszcze dalej w ścisłym kontakcie z oddziałem szpiegowskim niemieckiego ministerstwa wojny.

P. Koziej zapowiada jeszcze dalsze ciekawe szczegóły o Waldemarasie.

Manifest partji Wafd.

Zarządzenia dyktatury egipskiej.

Onegdaj rozrzucono po ulicach Kairu zapowiedziany przez Nahasa Paszę manifest partji Wafd, który protestuje przeciw zamknięciu parlamentu przez króla Fuada. Manifest wzywa naród egipski, by nie popadał w zwątpienie bo Wafd nie **ustąpi przed niesprawiedliwością i despotyzmem.** Nowy rząd zawdzięcza swe istnienie **poparciu bagnetów brytyjskich.** Rząd brytyjski postanowił zniszczyć konstytucję, ponieważ nie mogła ona w błąd wprowadzić narodu egipskiego co do rzekomych sympatji dla jego dążności narodowych. Deklaracja neutralności rządu brytyjskiego nie jest do przyjęcia. Oczywiście teraz Anglja nie wkroczy, bo nic nie jest jej tak na rękę, jak gdy Egipcjanie między sobą się zwalczają.

Nahas Pasza i kilku wybitnych członków partji Wafd udało się do Aleksandrji, gdzie ich entuzjastycznie przyjęto. Do starcia między policją a zwolennikami Wafd nie doszło. Także przybycie wdowy po Zaglul Paszy, która wróciła z Europy do Egiptu prócz głośniejszych manifestacji nie wywołało żadnych zaburzeń.

Tymczasem dyktatura Mohameda Paszy stara się wzmocnić swoją pozycję wszystkiemi siłami. Minister oświaty przygotowuje ustawę, **wzbraniającą studentom udział w demonstracjach politycznych,** jak i wogóle w jakiejkolwiek akcji politycznej. Wszyscy, którzy będą działali wbrew rozporządzeniom rządu, będą ze szkół rządowych wykluczeni, a ich egzamina będą przesunięte o rok. Studenci, którzy będą podburzali przeciw rządowi, będą wydaleni ze wszystkich szkół i usunięci od egzaminów.

—:::—

Kraj, który produkuje najwięcej ropy naftowej.

22. kwietnia 1889 roku o świcie, otoczyły oddziały kawalerji amerykańskiej granice obszaru zwącego się dziś stanem Oklahoma.

Dotychczas była to połać ziemi „rezerwacją" Indjan, zastrzeżoną dla wyłącznego użytku „czerwonoskórych". Tylko w pojedynkę ważyli się cowboy'e i traperzy wnikać w głębie tego olbrzymiego obszaru. Z czasem jednak rozmnożyła się tak dalece ilość „białych", którzy zapragnęli nowych osiedli, że kongres w Waszyngtonie postanowił usunąć trudności, dotychczas istniejące, w kolonizacji tego rzadko zaludnionego obszaru.

Otoczono więc kraj kawalerją. Za oddziałami wojsk stały tysiące, dziesiątki tysięcy kolonistów, farmerzy, myśliwi, rzemieślnicy, robotnicy, mężczyźni, kobiety z dziećmi.

Wszyscy czekali sygnału. Nareszcie padł... jeden z kawalerzystów wypalił z pistoletu. Po chwili padł drugi strzał — a potem cała salwa...

Był to umówiony znak dla tysięcy poszukiwaczy szczęścia, tysięcy awanturników.

Rozpoczął się wyścig w głąb kraju.

Kto pierwszy dotarł — ten brał w posiadanie to, co mógł objąć, ogrodzić, oznaczyć. Poczęła się gonitwa za najżyźniejszemi polami, najsoczystszemi pastwiskami, zalesionemi wzgórzami. A kiedy słońce zachodziło tego dnia, była Oklahoma skolonizowana...

Tak wyglądał „run" z roku 1889.

Do roku 1907, kiedy zorganizowano tę połać kraju w „stan" — panowały tu osobliwe zgoła stosunki.

Zakwitła spekulacja ziemią.

Ceny ziemi osiągały niebywałą wysokość. Dla ochrony Indjan wydano ustawę, że każda dorosła Indjanka i każde z jej dzieci ma prawo do 64 hektarów ziemi.

Spowodowało to następstwo takie, iż poczęły się mieszane małżeństwa. Kobiety plemion Osagów i Apachów miały mnóstwo białych konkurentów do ręki i — ziemi.

Nie wszyscy jednak „czerwonoskórzy" godzili się z faktem dokonanym. Zwłaszcza między Osagami są tacy, którzy po dziś dzień nie pogodzili się z „blademi twarzami" i w pierwszych latach po „runie" nie należało do rzadkości, że pstro wymalowani i w okropne maski przybrani Indjanie napadali na białych kolonistów, z których niejeden postradał przy takiej sposobności skalp...

Romantyczne czasy Oklahomy rozpoczęły się jednak dopiero po r. 1910, kiedy odkryto pierwsze źródła naftowe.

Od tej chwili kraj ten osiągnął niebywały rozkwit. Oklahoma

jest dziś największym na świecie producentem ropy.

Płynne złoto w głębi ziemi dostarcza dochodów, sięgających wiele miljonów dolarów rocznie: niejeden z „czerwonoskórych" stał się multi-miljonerem. Oczywiście ten nagły przypływ bogactw skorumpował wielu ludzi; morderstwa są w tym kraju na porządku dziennym; bandy wyzyskiwaczy, awanturników, łotrzyków mają tu pyszny żer.

Obecnie kraj ten stanowi jeden z największych na świecie zbiorników nafty. Dość powiedzieć, że kopalnia ropy w Seminole, dowiercona dopiero przed kilku miesiącami, dostarcza dziennie 300.000 beczek.

Wszędzie powstają nowe przedsiębiorstwa, wszędzie wystrzelają ku niebu nowe wieże górnicze. Zewsząd ściągają się liczne rzesze, z Nebraski i z Kalifornji, z Meksyku i z Florydy. Wszystkich pędzi gorączka złota...

Dokoła wre praca. Ale również włóczą się chmary tych, którzy wyłudzają pieniądz, zdobyty przez kopaczy nafty... Powstają budy jarmarczne, variete, szynki, spelunki, podejrzane „hotele" i „salony" — płynie złoto szeroką strugą...

A jeszcze kilkanaście lat temu były tu z rzadka rozsiane „wigwamy" i na „cichostępach" zwanych „mokasynami" sunął po wertepach „czerwonoskóry", by upolować zwierzynę dla swej żony i dzieci...

Dziś ten sam Indjanin jedzie w zbytkownym aucie do kina i jako jedyną markę „ognistej wody" uznaje szampan francuski...

Albowż go nie stać na to? Z głębi ziemi płynie oleista ciecz, za którą rafinerje płacą szczerem złotem...

NA EKRANIE DNIA.

Sumienny katolik.

Niedawno temu szedłem przez wieś i usłyszałem straszliwy krzyk wychodzący z jednego domu. Gdy zbliżyłem się, rozróżniłem w ogólnym hałasie, silny łoskot walącego kija i przekleństwa.

Zapytany przezemnie wieśniak, który przechodził, o przyczynę tego krzyku, uśmiechnął się pobłażliwie:

— Ach, to nic nadzwyczajnego! Pewnie Maciej idzie jutro do spowiedzi i oporządza swoją żonę kijem.

— Jakto? — spytałem zdumiony — idzie do spowiedzi i żonę katuje?

— A no tak, proszę łaski pana. Maciej ma słabą pamięć i nie może swych grzechów spamiętać. Wali tedy żonę kijem co się zmieści, a baba w gniewie wypomina mu wszystkie grzechy z całego roku. To sumienny katolik ten Maciej, proszę łaski pana...

Stem.

W Krynicy kuracjusze staczają walkę o otrzymanie kąpieli.

WARSZAWA, 27. 7. (AW.) Dyrektor dep. służby zdrowia dr. Piestrzyński, który w ostatnich dniach bawił w Krynicy dla dokonania inspekcji urządzeń zdrojowych, w wywiadzie z redaktorem „Kurjera Czerwonego" przyznał, że w Krynicy kuracjusze staczać muszą walki o otrzymanie kąpieli i przedstawił przyczyny fatalnego stanu rzeczy w sposób następujący: „Przedewszystkiem bawi w tym roku w Krynicy 9.000 osób, to znaczy więcej, niż dwa razy tyle, co w zeszłym sezonie. Ruch budowlany nastarczył temu natłokowi, ale prace nad zwiększeniem wydajności źródeł zawiodły. Jeszcze w roku zeszłym zapoczątkowano wiercenie nowego szybu ale natrafiono na skałę, co znacznie opóźniło pracę. To opóźnienie spowodowało brak dostatecznej ilości wody. Za tydzień kiedy szyb będzie gotowy, będzie jej więcej — ale jeszcze o wiele za mało. Trzeba będzie wiercić dalej. Całe szczęście, że źródeł jest poddostatkiem — zakończył p. dr. Piestrzyński."

Trzy miljardy dolarów na budowę mieszkań w St. Zjednoczonych.

Budowa domów mieszkalnych w Stanach Zjednoczonych przybrała w tym roku olbrzymie rozmiary. Do dnia 1. maja wydano kontrakty na budowę domów mieszkalnych ogólnej wartości 983,952.100 dolarów. Jest to zwyżka o 16 procent ponad sumę kontraktów wydanych w pierwszych czterech miesiącach ub. roku. Ogółem w tym roku do dnia 1. maja rozpoczęto budowę 71.247-miu domów mieszkalnych, które wspólnie będą miały 197,117.400 kwadratowych stóp powierzchni ubikacyj. Budowa domów mieszkalnych stanowi 46 procent ogólnego ruchu budowlanego. Jeżeli do końca roku kontrakty na domy mieszkalne wydawane będą w takiej samej ilości jak w pierwszych czterech miesiącach roku, to Stany Zjednoczone wydadzą w roku 1928 ogółem na budowę domów mieszkalnych trzy miljardy dolarów.

Te, o których się nie mówi...

Elga Kern, niemiecka działaczka społeczna, wydała książkę, w której na podstawie osobistych wywiadów podaje przyczyny, które powodują moralny upadek kobiety, oddając ją na pastwę nierządu.

W głowie przeciętnego mieszczucha nie może się pomieścić to, że dzisiejszy ustrój społeczeństwa ponosi tu winę przedewszystkiem. Jego umysł nie zdaje sobie sprawy nawet, że te żywe źródła jego rozkoszy znoszą cierpienia moralne i są tylko nieszczęśliwymi ofiarami tego ustroju.

Ciężko było Eldze Kern pokonać wielką nieufność, z jaką się do niej dziewczęta publiczne odnosiły.

Znalazła między niemi reprezentantki różnych narodowości, kobiety, że wszystkich załątków Niemiec, Jugosławji, Węgier, Włoch i Polski, dziewczęta poniżej lat 20 i 54-letnią kobietą, która 32 lat swego życia przepędziła w publicznym domu nierządu.

We wszystkich wypadkach stwierdzono, że nietylko materjalna nędza zepchnęła je do błota, jeno przeważnie brak moralnego oparcia i czułej serdecznej opieki w domu rodzicielskim w latach dziecięcych i młodzieńczych.

Jednej ojczym dokuczał w domu w niemożliwy sposób, inną macocha biła bez miłosierdzia. Tej nie pozwolono wybrać zawodu po jej myśli, tamtą znów pilnowano w domu jak więźnia.

Charakterystycznie wypowiedziała się jedna: „gdyby dziecko potrafiło starszych rozumieć, nie byłoby tylu tragedji".

Ma się rozumieć, że pozatem wiele kobiet dzięki histerji, dziedzicznemu obciążeniu itp. znajduje się w ich szeregach.

Ciężkie przejścia życiowe, łatwo wyprowadzają kobietę z duchowej równowagi i taki jeden moment decyduje nieraz o całem jej życiu.

Wreszcie jedną z przyczyn nieszczęścia dziewcząt ulicznych jest zetknięcie się pierwszy raz z mężczyzną. Prawie żadne z nich nie posiada wybujałej żądzy seksualnej.

Dziewczęta zgwałcone pozostawały przez lata całe chłodne i obojętne na życie seksualne. Jeśli która z nierządnic jest matką, to odnosi się ona z bałwochwalczą miłością do tego dziecka, a o ojcu, który z reguły prawie zawsze jest przyczyną jej obecnej nędzy moralnej, wyraża się dobrze. Chętnie wspominały swoje lata dziecięce, — wiele mówiło o tem, że nie dadzą znaku życia o sobie swoim bliskim, by nie sprawiać im przykrości. — Natomiast nie lubią mówić o swem własnem życiu seksualnem.

U wszystkich jednak przejawia się tęsknotą za jedynym mężczyzna, przyjacielem i taka dziewczyna, która sprzedaje swe ciało pragnie za wszelką cenę miłość takiego jednego mężczyzny posiąść dla siebie.

Wmawia w siebie, że się z nią ten jej wybrany ożeni. Mało kiedy się to sprawdza. — Jestto jedna złuda życiowa tych „o których się nie mówi".

Znajdują się między niemi dziewczęta inteligentne mające pewne wykształcenie; jedna czytywała Dantego w oryginale, druga recytowała całe ustępy z Iljady, inna była bardzo muzykalną, uczęszczała z zamiłowaniem na koncerty. Naogół jednak mało jest tych o wyższych aspiracjach.

Wszystkie natomiast znoszą z rezygnacją nędzę wyrzucenia ich poza nawias normalnego życia. — I ginie tak wiele wartości, zniszczonych warunkami panującego systemu społecznego.

Straszna tragedja bezrobotnego.

Rzucił się pod pociąg wraz ze swym synkiem.

DĄBROWA GÓRNICZA, 27. 7. (AW). Na torze kolejowym pomiędzy Będzinem a Dąbrową maszynista pociągu, zdążającego w stronę Dąbrowy zauważył w pewnej chwili dwie sylwetki ludzkie leżące w poprzek toru. Z trudem udało się zahamować pociąg tuż przed leżącymi, przyczem okazało się, że był to bezrobotny Tomala z Będzina wraz ze swym 10-cio letnim synkiem. Tomala, który od dłuższego czasu nie mógł znaleść zajęcia postanowił siebie i dziecko pozbawić życia. W tym celu wyszedł z chłopakiem na spacer a gdy pociąg się zbliżał rzucił dziecko na tor i przygniótł je własnym ciałem.

—:—

Trzecia ekspedycja ratownicza w poszukiwaniu Amundsena.

MOSKWA, 27. 7. (AW.). W szybkiem tempie postępują naprzód przygotowania do trzeciej ekspedycji ratowniczej, która wyruszy na łamaczu lodów „Sedow", zajmującym się obecnie połowem wielorybów na północ od Nowej Ziemi. Na okręcie tym uda się ekspedycja ratownicza do Ziemi Franciszka Józefa i przeprowadzi szczegółowe poszukiwania, zwłaszcza na wyspie Morth Brokk, gdzie w r. 1914 rosyjski podróżnik polarny Sedow na przylądku Flora pozostawił wielkie zapasy żywności. Tam też spodziewają się odszukać nietylko 3-cią grupę balonową, lecz również i Amundsena. Członkowie tej ekspedycji w dniach najbliższych wyruszą z Moskwy by wsiąść na pokład łamacza lodów „Sedow".

—:::—

Rozruchy włościańskie w Chinach.

Komuniści nie ustają w pracy.

PEKIN, 27. 7. (AW). W okolicach Kantonu wybuchły poważne rozruchy włościańskie. Kilka wsi zostało spalonych przez ekspedycje karne. — W związku z rozruchami przeprowadzono aresztowania około 500 włościan. Prasa Szanghajska oskarża o wywołanie krwawych rozruchów komunistów. W związku z tem, gen. Lu-Ty-Pin zwołał konferencję gubernatorów 8-miu prowincji dla ustalenia metod zaostrzonej walki z komunizmem.

Nieudały skok po blachę na dachu.

Na dworcu towarowym znajduje się magazyn Dematu, z którego dachu złodzieje nocami zdzierają blachę. W nocy na 3. b. m. st. post. L. Wanke, ukrywszy się za wagonem, ujrzał jak jeden ze złodziei wylazł na dach, zaś jego kolega stał na dole na czatach. Gdy policjant niespodzianie wyszedł z ukrycia złodziejaszek będący na czatach, widząc, że nie zdoła zbiedz, położył się twarzą do ziemi i udał, że śpi. Nie łatwa też z nim była sprawa. Stawił bowiem opór, nie chciał udać się do komisarjatu, grożąc posterunkowemu, że go „zabije jak psa".

Jak następnie stwierdzono, był to znany awanturnik Kazimierz Wróblewski. Wczoraj stanął on przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, gdyż kolega jego z wyprawy po blachę, zdołał zbiedz przed aresztowaniem. Po przeprowadzonej rozprawie Wróblewski został skazany na 2 i pół miesiąca więzienia.

Protest rządu polskiego

z powodu mowy Bucharina.

Poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek zgłosił w dniu 25 bm. w Narkomindiele p. Karachanowi, zastępującemu chorego p. Cziczerina, protest z powodu mowy Bucharina na 6-ym kongresie Kominternu. Jak wiadomo, Bucharin w swej mowie dłuższy ustęp poświęcił stosunkom, panującym w komunistycznej partji polskiej, przyczem wyraził nadzieję, że kongres udzielił specjalnych pełnomocnictw komitetowi wykonawczemu dla uporządkowania stosunków w tej partji, w tym celu, aby „partja stała się jedną z głównych sił, któremi będzie rozporządzać komunistyczna międzynarodówka" oraz aby partja w czasie wojny wystąpiła w charakterze żołnierzy rewolucji przeciw własnemu rządowi. Poseł Patek oświadczył p. Karachanowi, iż treść przemówienia Bucharina, zapowiadającą czynną ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski, jest jaskrawem naruszeniem art. 5-go traktatu ryskiego.

BERLIN, 27 7. (PAT.). „Germania" ogłaszając protest Polski przeciwko mowie Bucharina stwierdza, że wystąpienie B. na rina stwierdza, że wystąpienie Bucharina na kongresie Międzynarodówki komunistycznej raz jeszcze niezbicie dowodzi, iż rząd sowiecki w sposób cyniczny reguluje swoje stosunki międzynarodowe. *Akcja sowiecka hoduje w tonie poszczególnych narodów wrogów*, mających w razie wybuchu wojny *podać rękę najeźdźcom własnej ojczyzny*. Jest to jeszcze jeden dowód, dla którego Polska, mając dość kłopotów wewnętrznych, może uważać, *że siedzi na beczce prochu* i z tego powodu musi szukać oparcia w Paryżu i Londynie.

Strejk robotników portowych.

PARYŻ. 27. lipca. (A. W.) Strejk francuskich robotników portowych rozszerza się. Ruch portowy w Dunkierce i Rouen zamarł zupełnie. Z Havru zdołał wypłynąć tylko jeden okręt transatlanntycki. Rada zw. zawodowych w Moskwie wyasygnowała 16.000 rubli w złocie na rzecz strejkujących.

Wielki lokaut przemysłowców metalowych

BERLIN. 27. lipca. (Pat.) Donoszą z Frankfurtu n. Menem, iż we czwartek, związek pracodawców przemysłu metalurgicznego w Siegerland zarządził lokaut, który obejmie 20 przedsiębiorstw zatrudniających 7.000 robotników. Związki zawodowe zwołały na sobotę wielkie zebranie manifestacyjne, na którem ma nastąpić ustalenie taktyki robotników w tym zatargu.

Nieszczęśliwy wypadek akrobaty.

SOSNOWIEC. 27. lipca. (A. W.) Na inauguracyjnem przedstawieniu, bawiącego tu cyrku Staniewskich w czasie popisu akrobaty na rowerach, jeden z wirów przerażony karkołomnością popisów, począł głośno krzyczeć i śpiewać piosenki żydowskie. Akrobata zdezorjentowany nagłym hałasem, runął na ziemię z wysokości kilku metrów, na szczęście tłukąc się tylko dość dotkliwie. Nerwowym widzem zajęła się policja.

KRWAWE STARCIA MACEDOŃCZYKÓW.

SOFIA. 27. lipca. (Pat.) W związku z zamordowaniem gen. Protogorowa donoszą o starciu, jakie miało miejsce na wyżynie Mesta pomiędzy niezdecydowaną grupą partyzantów i przeciwnikami generała. Jedna osoba została zabita, dwie zaś odniosły rany. Władze interwenjowały natychmiast dokonując szeregu aresztowań.

—:::—

ŻYDOWSKI SOWIET WIEJSKI NA SYBERJI.

MOSKWA, Z Chabarowska donoszą, że w rejonie Birobidżańskim odbyły się w tych dniach wybory do pierwszego żydowskiego sowietu wiejskiego na Syberji.

JAPONJA OBURZA SIĘ NA AMERYKĘ.

LONDYN. 27. lipca. (A. W.) Z Tokio donoszą, że z powodu obecnego stanowiska Ameryki wobec Chin, w całej Japonji panuje wielkie oburzenie.

Rządy jednostkowe.

Zwolennicy zasady wzmocnienia władzy Prezydenta, czyli t. zw. ustroju prezydencjalnego, są może jednolici w dążeniu do tego celu, ale różnią się głęboko w ocenie tej formy ustrojowej. Jedni bezwątpienia zupełnie szczerze („Słowo") widzą w niej likwidację demokracji i krok stanowczy w kierunku monarchji, drudzy zaś mniej lub więcej szczerze starają się przekonać siebie i innych, że jest to tylko inna forma demokracji. Zarówno parlament, jak prezydent pochodzą z głosowania ludowego. Jeżeli zatem rządy parlamentarne są demokratyczne, niemniej są niemi i rządy prezydencjalne. Oto typowa argumentacja demokratycznych zwolenników rządów jednostkowych w Polsce.

Powszechne głosowanie nie jest jedynym warunkiem demokratyczności. Nie tylko sposób powoływania danej instytucji, ale i jej forma i sposób działania stanowią czynnik decydujący przy ocenie, czy realizuje ona zasadę demokracji.

Nie jest rzeczą obojętną, czy wolę ludu urzeczywistnia jednostka przez lud powołana, czy też ciało zbiorowe również z wyborów powszechnych pochodzące.

Przedstawicielstwo ludowe musi być w ustroju istotnie demokratycznym wyrazicielem poglądów i interesów szerokich warstw. Ta psychika społeczeństwa nie jest bynajmniej stanem prostym, ale niejednokrotnie ogromnie skomplikowanym. Przypuśćmy nawet, że przy rozstrzyganiu poszczególnych zagadnień społeczeństwo może lub winno dać wyraźną i jasną odpowiedź: tak czy nie. Jednak w zetknięciu z całokształtem życia, z skomplikowanym i poplątanym splotem ogółu zagadnień, wola społeczeństwa przedstawia stan niesłychanie złożony. Czyż może tą wolę dostatecznie reprezentować jednostka? Wybierając prezydenta i skupiając w jego osobie ogrom władzy, nie zapominajmy nigdy, że jest to **człowiek o określonych poglądach.** Jeżeli padła na niego w czasie głosowania połowa głosów z mniejszą lub większą nadwyżką, to pamiętajmy, że tylko część tych głosujących widziała w jego poglądach zasadnicze odbicie swoich poglądów, tylko części wyborców odpowiadał zupełnie. Reszta oddaje głosy danemu kandydatowi na prezydenta, gdyż nie mogąc przeprowadzić swego kandydata woli tego od innego. Gdy cały naród staje wobec konieczności skupienia swej woli na jednej osobie, stawiać sobie musi nieraz pytanie: **nie kto jest największem dobrem, ale kto jest najmniejszem złem.** Wybory prezydenta są zatem wynikiem pewnego kompromisu formalnego lub faktycznego. Jeżeli prezydent posiada określony i kontrolowany zakres władzy, a obok niego istnieje parlament, reprezentujący całokształt społeczeństwa, wola ludu może być realizowana. Gdy jednak prezydent zostanie obdarzony władzą bardzo szeroką i nie kontrolowaną, bez parlamentu lub z parlamentem bezwolnym, wtedy, choć wybrany przez cały naród nie potrafi on przy najlepszej nawet woli reprezentować poglądy i interesy całego społeczeństwa, a ustrój taki nie będzie ustrojem demokratycznym.

Wola społeczeństwa, która — jak stwierdziliśmy — jest złożona,

musi być reprezentowaną przez ciało zbiorowe.

Naturalnie, że nawet przy wyborze kilkuset przedstawicieli poglądy indywidualne miljonów ludzi muszą paść ofiarą, ale w zasadniczych sprawach, dotyczących żywotnych potrzeb, przedstawicielstwo ich będzie zapewnione.

Rządy jednostkowe bez względu na osobę, która je wykonywa, są sprzeczne z zasadą demokracji,

choćby ta osoba pochodziła z wyborów powszechnych. I Napoleon I w każdej fazie swych rządów urządzał plebiscyt i uzyskiwał za każdym razem przygniatającą większość głosów, podobnie czynił i Napoleon III, a jednak nikomu nie wpadnie na myśl uważać tych rządów za demokratyczne. Dla uzupełnienia analogji dodajmy, że obaj ci typowi reprezentanci idei rządów jednostkowych **utrzymywali pozór parlamentaryzmu.** I dlatego słusznie powiedział Thiers, który był historykiem Napoleona I i który likwidował we Francji rządy Napoleona III, który rządził Francją na przełomie rządów jednostkowych i rządów demokratycznych, że **„społeczeństwo powinno się nauczyć,**

że nie należy nigdy powierzać swego losu jednemu człowiekowi, kimby nie był ten człowiek i jakieby nie były warunki".

Przytoczone przykłady historyczne są zresztą i z innych względów pouczające. Rządy jednostkowe obu Napoleonów nastąpiły po okresach demokracji. I wtedy mówiono o jej bankructwie i wtedy uważano silną władzę wybitnej jednostki za rzecz opatrznościową. A jednak

rządy dyktatorskie po okresach świetności, zresztą bardzo pozornej, skończyły się klęską zewnętrzną i wewnętrzną.

I nie było innej rady, trzeba było odbudować demokrację z rządami parlamentarnemi. Owe rządy parlamentarne Trzeciej Republiki nie były idealne. Przeciwnie. Były one naszpikowane wszystkiemi wadami, jakie zarzuca się zwykle parlamentaryzmowi: brak stałej większości, ciągła zmienność rządów, intrygi polityczne, ba nawet korupcja (Panama). A jednak mimo tych niezaprzeczonych stron ujemnych, których demokracja ludowa pozbyć się powinna i pozbędzie, pięćdziesiąt przeszło lat Trzeciej Republiki francuskiej dało w wyniku skonsolidowanie się kraju, szybkie spłacenie olbrzymiej kontrybucji wojennej, podniesienie zamożności ogólnej, zdobycie pierwszorzędnego stanowiska międzynarodowego i wygranie najstraszniejszej z wojen.

Ma tedy dużo racji Platon, gdy mówi, że demokracja jest najgorszym z idealnych rządów, lecz najlepszym z pośród złych (bo gdzie są rządy idealne?). Powiedział to jeszcze wyraźniej wielki Włoch Cavour: „Rząd parlamentarny ma swoje strony ujemne, jak wszystkie inne formy rządów: jest przecież najlepszym".

Zwolennicy eksperymentu rządów jednostkowych niech pomną, że eksperyment ten równa się zerwaniu z demokracją.

Dr. Adam Próchnik.

—:::—

Z życia Międzynar. Federacji socjalistów-akademików.

Międzynarodowa Federacja Studentów Socjalistów, której członkiem jest Związek Niezależnej Mł. Socjalistycznej, działającej na terenie wyższych uczelni w Polsce a będący jedyną organizacją powszechną akademickiej młodzieży socjalistycznej Rzeczypospolitej, — obejmuje przeszło 5.000 członków z 13 państw, którzy posiadają swe organizacje na 62 wyższych uczelniach Europy. M. F. S. S. będąca członkiem Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej, stara się o nawiązanie ścisłych i serdecznych węzłów między organizacjami socjalistycznych akademików poszczególnych krajów i w tym celu urządza wspólne zjazdy poszczególnych narodowości dla dokładniejszego wzajemnego poznania się.

Zjazdy te mają także na celu zaznajomienie młodych socjalistów akademickich nietylko z warunkami studjów, ale także z strukturą gospodarczą i socjalną poszczególnych krajów.

Jednem z ważniejszych spotkań tego roku będzie

Zjazd towarzyszy niemieckich i belgijskich w Brukseli.

Wbrew zaciekłym podżeganiom szowinizmu będzie niemiecka i belgijska młodzież socjalistyczna wspólnie manifestowała wraz z delegacjami studentów o socjalizm i powszechne zbratanie.

Zjazd ten tem większe ma znaczenie, że odbędzie się w czasie kongresu Międzynarodówki Robotniczej i że będzie niekłamanym wyrazem jednolitego frontu proletarjatu akademickiego.

Kulminacyjnym punktem będzie Międzynarodowa Konferencja Socjalistów Akademików pod honorowem przewodnictwem tow. Vandervelde'go. Na porządku dziennym jej znajduje się sprawa kolonjalna, walka o pokój i rozbrojenie. Międzynarodowa Federacja Socjalistów Studentów — to potężna organizacja, która stale i konsekwentnie walczy z wybujałym po wojnie obskurantyzmem, nacjonalizmem i faszyzmem akademickim.

Z dumą patrzymy, my członkowie organizacji Z. N. M. S., na wspaniały rozwój tej organizacji walczącej na terenie wyższych uczelni o prawa dla niezamożnej młodzieży akademickiej i o zdobycie szerokich mas akademickich dla zwycięskiego idącego Socjalizmu.

K. S.

—:::—

Karygodne lekceważenie życia robotników.

Straszna katastrofa budowlana.

Onegdaj w południe na rynku targowym w Mysłowicach zawaliła się nowowybudowana hala. Wewnątrz hali pracowało kilkunastu robotników około usunięcia rusztowań, gdy nagle wśród wielkiego huku runęło sześć filarów żelazo-betonowych, grzebiąc pod sobą ośmiu robotników.

Robotnik Jan Maj zginął na miejscu. Inny robotnik, ciężko ranny, zmarł w czasie transportu do szpitala. Czterech robotników, w tem jedną kobietę, wydobyto z pod filarów i przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Dwaj inni wyszli bez szwanku.

Jak wykazało dochodzenie, filary betonowe **wskutek upałów rozeschły się,** bo nie były polewane wodą, co jest nieodzownie konieczne.

Przedsiębiorca budowlany Rozkoszny pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej i materjalnej.

Krwawy pościg bandytów w Zamojszczyźnie.

W pow. biłgorajskim dokonano onegdaj zuchwałego napadu bandyckiego, zakończonego krwawym starciem policji z bandytami.

We wsi Okrągłe trzech zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny bandytów wtargnęło w godzinach wieczornych do domu zamożnego gospodarza Jana Różańskiego i zażądało wydania pieniędzy, strzelając da postrachu z karabinów.

Na odgłos strzałów przybiegli sąsiedzi, co widząc bandyci rzucili się do ucieczki, gęsto ostrzeliwując się w czasie pościgu. Jedna z kul ugodziła Różańskiego.

Ciężko ranny w brzuch padł na ziemię, brocząc we krwi.

Zaalarmowana o napadzie policja zarządziła obławę, dzięki której dwaj bandyci Turmiński i Kołtun, wystrzelawszy posiadane naboje oddali się w ręce policji.

Trzeci uczestnik wyprawy bandyckiej Antoni Zając, usiłując ratować się ucieczką, rzucił się wpław do rzeki, lecz został postrzelony przez policję i utonął.

Zwłoki Zająca wydobyto po upływie 2 godzin. Bandyci Turmiński i Kołtun zostali okuci w kajdany i odstawieni do więzienia w Zamościu.

BRACIA PRZEŹDZIECCY.

WARSZAWA, 27. 7. (AW). Dzienniki donoszą, że dnia 29 bm. przyjeżdża do Rzymu nowomianowany poseł Rzplitej przy Kwirynale dr. Stefan Przeździecki dla objęcia placówki. Nominacja p. Rajnolda Przeździeckiego na opróżnione stanowisko dyrektora protokółu dyplomatycznego i szefa gabinetu ministra spraw wojskowych jest zadecydowaną.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 26 lipca

TRAGEDJA CHŁOPCA. 16-letni Bronisław Rosenfeld, syn przemysłowca, zam. przy ul. Kraszewskiego l. 3., przed kilku miesiącami zaznajomił się z 18-letnią Kazimierą B., córką dozorcy domu przy ul. Gródeckiej, w której się zakochał. Rodzice dowiedziawszy się o tem, czynili mu z tego powodu wyrzuty. Chłopiec wskutek tych przeżyć popadł w rostrój nerwowy i ataki szału. Wobec tego rodzice zmuszeni byli odwieźć go do Zakładu dla umysłowo-chorych w Kulparkowie. Tam nieszczęsny zmarł po pięciu dniach z tęsknoty za ukochaną.

AFERZYSTA GEZA HOLLO NA WOLNOŚCI. Głośny przed kilku laty aferzysta G. Hollo, został na podstawie amnestji wypuszczony z więzienia. Jak wiadomo, Hollo grasując we Lwowie, ożenił się z córką przemysłowca N. Schlachierówną, pomimo, iż w Budapeszcie miał żonę i dzieci. Wobec tego nie chce on wracać obecnie do Węgier, lecz zamierza udać się do Rumunji, a następnie do Francji. Za zezwoleniem starostwa grodzkiego bawi on jeszcze przez kilka dni we Lwowie, celem sprzedania swych ruchomości, pozostałych z lat dawnych.

ZA GŁĘBOKO zaglądnął do kieliszka Jan Kwiatkowski, tembardziej, że nie była to monopolka czysta, ale wzmocniona denaturatem. Wprawdzie Kwiatkowski niejednokrotnie raczył się tym specjałem, tym razem jednak zachorował wśród objawów zatrucia i został odstawiony do Pogotowia ratunkowego. Ofiarę nałogu odstawiono w stanie groźnym do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Feiga Schiller, zam. przy ul. Panieńskiej, l. 5., została wczoraj potrącona samochodem nr. 8351, przyczem doznała wewnętrznych obrażeń.

Stanisław Sawicki zjawił się w Pogotowiu rat. z dwoma ranami kłutemi, które zadał mu jakiś nożowiec. Lekarz Pogotowia rat. udzielił im pierwszej pomocy i pozostawił w leczeniu domowem.

ZAMACH MORDERCZY POD OSŁONĄ NOCY. W Drohomyślu, pow. drohobyckiego, onegdaj w nocy 24-letni Michał Łata, jechał konno, udając się na pastwisko. Gdy mijał przydrożne krzaki, strzelił do niego jakiś osobnik. Konie spłoszone strzałem uniosły Łatę, ten jednak niebawem stracił przytomność i spadł z wierzchowca, na ziemię. Na odgłos strzału nadbiegli parobcy pasący opodal konie, i ocucili zemdlonego. Okazało się następnie, że Łata został postrzelony w lewe ramię.

Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwania za zbrodniarzem. Nie ulega wątpliwości, że zamach morderczy został dokonany z zemsty.

ARESZTOWANIA ZA OSZUKAŃCZĄ KRYDĘ. Wolf Pundyk, właściciel sklepu kolonjalnego w Złoczowie pobrał wiele towaru na kredyt u kupców lwowskich, nie mając zamiaru płacić wystawionych weksli. Onegdaj powiadomił on swych wierzycieli, że zbankrutował, pasywa zaś jego wynoszą 86.000 zł. W razie dobrowolnej ugody, bankrut obiecywał interesowanym zapłatę minimalnej części długu. Poszkodowani nie zgodzili się jednak na to, i powiadomili policję, która zarządziła aresztowanie sprytciarza pod zarzutem oszustwa.

Śladem Pundyka, poszedł Salomon Leon 2-go imion Weintraub, kupiec zam. w Brodach, który również „zbankrutował", wyrządzając lwowskim hurtownikom szkodę około 13.000 zł.

ADEPCI WYTRYCHA NIE PRÓŻNUJĄ. Jakiś osobnik dostał się przy pomocy wytrycha do mieszkania Bernarda Schrappa, przy ul. Kazimierzowskiej l. 5., skąd skradł marynarkę popielatą, wartości 126 zł., zaś na szkodę jego sublokatora Naftalego Waldmana parę bucików.

Wczoraj przedpołudniem jakiś osobnik dostał się przez otwarte okno do mieszkania Juljusza Dochwała, przy ul. Piaskowej l. 9., skąd skradł ubranie, oraz paszport na nazwisko poszkodowanego.

Również przez otwarte okno dostali się złodzieje do mieszkania Grzegorza Krebsa przy ul. Zyblikiewicza, l. 13., skąd skradli parę futer, wartości 2.000 zł.

KRWAWE WESELE. W Semenowie, pow. trembowelskiego, onegdaj odbywało się wesele u gospodarza Iwana Korowicza. Podczas zabawy wynikła sprzeczka i bójka pomiędzy parobkami o jedną z Pkrasawic. Podczas bójki, jeden z parobków Mikołaj Kulitan został pchnięty bagnetem w plecy i zginął na miejscu. Zawezwana policja aresztowała zabójcę.

—:::—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 7.30 „Traviata".
Niedziela, o 7.30 „Aida".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o 8.30 „Jak ty to robisz".
Niedziela, o 8.30 „Jak ty to robisz".
Poniedziałek o 8.30 „Jak ty to robisz".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Piotr Wielki".
MARYSIENKA: „Piotr Wielki".
APOLLO: „Hairy Peel, Niebezpieczna gra, Nad brzegami Gangesu".
LEW: „Salto mortale", „Śmiertelny skok w cyrsarelli.
PALACE: „Eddi i Theo", oraz „Szaleństwo jednej nocy" dramat.
FATAMORGANA: „Bestja morska".
GRAŻYNA: „Przygody na Alasce".
CHIMERA: „Tajemnica zaułków Londynu".
CASINO: „Nie żeń się"
BAJKA: „Trędowata".
AVENUE: „Carskie zbiry, Sybir."

—:::—

TEATR WIELKI. W dzisiejszem przedstawieniu „Traviaty" Verdiego wystąpi gościnnie znana zaszczytnie śpiewaczka scen włoskich p. Sydonja Rotowska w partji tytułowej, oraz p. dr. Łucjan Prus, tenor scen południowo-amerykańskich. W innych partjach wystąpią pp.: Astrowska, Kruglowski, Kurzbard, Schmidt i in. Dyryguje J. Leszczyński.

QUI PRO QUO. Dziś w sobotę, ciesząca się rekordowem powodzeniem rewja „Jak ty to robisz". Zniżki są ważne od I-go rzędu w parterze.

Za trzy dni sympatyczny ten teatr kończy swoje występy we Lwowie.

Nowa placówka oświatowa T. U. R. w Barszczowicach pow. Lwów.

W Barszczowicach pow. Lwów, założono placówkę oświatową TUR. wsród tamtejszej klasy robotniczej.

Z radością podkreślic należy, że nowozałożony oddział T. U. R. w Barszczowicach cieszy się wielkiem uznaniem przez tamtejszy oddział pracujący, czego dowodem jest wielka ilość członków, jaka wstąpiła dotychczas do nowozałożonego TUR-a.

Na zgromadzeniu założycielskiem, wybrano następujący Zarząd: Tow.: Krzyśko Fr. przew., Stapiński Józef, zast. przew., Korcik Antoni sekr., Radaszyński Wł. skarbnik, Talarowski August, Naryński Marcin, Konik Franciszek.

Jesteśmy przekonani, że nowa placówka oświatowa, spełni swe doniosłe zadanie, jakie nakłada na nią socjalizm.

Ze swej strony, życzymy drogim towarzyszom owocnej pracy i pomyślnego rozwoju TUR. w Barszczowicach.

—:::—

Wzruszający dar.

Komitet Kolonji dla Dzieci Robotniczych otrzymał 20 zł. przekazem, przysłanym przez Małopolski Związek Ociemniałego Żołnierza we Lwowie.

Są filantropi miljonerzy, dają też wdowi grosz i ubóczy na szlachetne cele. Ten jednak dar jako pochodzący od inwalidów, których nieszczęsne losy pozbawiły radości oglądania świata i jego powabów, jest niezwykle cenny dla komitetu kolonji. Jest on bowiem objawem współczucia ofiarodawców dla dzieci upośledzonych przez los pod względem materjalnym, a tem samem nie mogącym w pełni radować się szczęściem życia. Niech przeto radość dzieci weselących się i nabierających sił na Kolonji Robotniczej, będzie niejako odwdzięką dla ofiarodawców, za dar złożony w pięknym odruchu serca.

NA FUNDUSZ PRASOWY „Dziennika Ludowego" złożyli Tow.: Rupenthal i Pikins po 5 zł. i wzywają Towarzyszy Kocha i Szczuckiego do złożenia tej samej kwoty.

—:::—

NA KOLONJĘ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH złożył tow. dyr. Chrystowski zł. 10.

—:::—

„Przedwiośnie" na ekranie.

Reżyser Henryk Szaro przystąpił, po ukończeniu „Dzikuski", do pierwszych zdjęć „Przedwiośnia" Stefana Żeromskiego. Dzieło to zostało opracowane dla realizacji filmowej przez tow. Andrzeja Struga i Anatola Sterna. Rolę Baryki objął Zbyszko Sawan, jeden z wykonawców „Huraganu", Laury — Marja Gorczyńska, Bardzickiego — Samborski. Obraz został opracowany w myśl wskazań wielkiego pisarza, udzielonych ro-dzinie i wydawcy. Zdjęcia pierwszej części (bolszewickie) będą dokonane najprawdopodobniej na Wołyniu.

Poszukiwanie skarbu rosyjskiego.

Onegdaj zjawił się w policji niejaki N. Pajur, zam. obecnie w Łodzi, który złożył następujące zeznanie.

W roku 1915 służył on w armji rosyjskiej jako artylerzysta. Przez pewien czas przebywał on wraz ze swym oddziałem w okolicy Lwowa. W czasie, gdy Rosjanie zmuszeni byli cofać się przed armją gen Bem Ermolego, kapitan baterji, przy której służył Pajur polecił wykopać dół głębokości półtora metra. W dole tym złożono wiele naczyń srebrnych i szkatułek z biżuterją i monetami. Obok tych kosztowności kapitan polecił położyć kilka trupów poległych żołnierzy.

W następnych potyczkach zginął kapitan ów, oraz dwóch żołnierzy, którzy wraz z Pajurem grzebali skarb i zwłoki. Pajur dostał się następnie do niewoli, zaś jeden z żołnierzy, który również wiedział o zakopanym skarbie, przepadł gdzieś bez wieści.

Pajur będąc w niewoli przebywał w Czechach, i dopiero przed rokiem przybył do Łodzi. Obecnie prosił, aby policja odszukała i wydobyła ten skarb, donoszący zaś zastrzegł sobie tylko 10 proc. wartości znalezionych kosztowności.

Przez kilka dni włóczył się następnie Pajur w towarzystwie funkcjonarjusza policyjnego, poszukując miejsca, gdzie ukryto ów skarb. Pomimo wielu trudów nie zostało on odszukać tej okolicy.

Wedle jego informacji miejsce to znajduje się pomiędzy czterema świerkami w pobliżu jakiegoś folwarku.

O poszukiwaniach Pajura dowiedziała się ludność wiejska. Obecnie chłopi poszukują skarbów na własną rękę w tych okolicach gdzie bawił Pajur. Również i policja czyni dalsze poszukiwania bez Pajura, gdyż zmuszony on był powrócić do Łodzi.

—:::—

Analfabetka pomysłową i niebezpieczną złodziejką.

22-letnia Anna Drohojowska, analfabetka, rodem z Nadycza, pow. żółkiewskiego, pomimo młodego wieku, jest niebezpieczną złodziejką. W nocy na 16 listopada ub. roku, brała ona udział w kradzieży popełnionej na szkodę Andrzeja Biłowąsa w Zboiskach. Tam struła ona dwa wilczury, następnie przez okno dostała się do wnętrza mieszkania, skąd zabrała 400 dolarów, oraz rzeczy, wartości 931 zł.

Następnie dokonała włamania do mieszkania Abrahama Rotha w Zamarstynowie, gdzie skradła garderobę, bieliznę i biżuterję, wartości 5.749 złotych.

Pozatem dokonała kradzieży w Zamarstynowie na szkodę Natalji Lobowej i Franciszka Janiszewskiego. W przeciągu roku popełniła ona 16 kradzieży i oszustw w Zaszkowie, Zboiskach, Brzuchowicach, Kulikowie, Doroszowie i w Zamarstynowie.

Niejednokrotnie Drohojowska wstępowała do służby, a następnie okradała służbodawców. Oszustwa jej są niezwykle pomysłowe W Kulikowie pożyczyła różne części garderoby, twierdząc, że idzie się fotografować. Ubrania te nigdy nie zwracała.

Ostatecznie przed paru miesiącami wpadła ona w ręce policji, wczoraj zaś stanęła przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim. Po przeprowadzonej rozprawie niebezpieczna złodziejka została zasądzona na 7 miesięcy zaostrzonego więzienia.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Z wesołego kącika.

Jak to Bąk oskarżał żonę o zbyt litościwe serce.

Do jednego z konsulatów polskich w Stanach Zjednoczonych nadeszło pismo ze starostwa w Rzempołowie, iż Katarzyna Bąk, mieszkanka wsi Pierogi, gminy Strusie, powiatu rzempołowskiego, opuszczona z pięciorgiem dzieci przez męża, który wyjechał przed wojną do Ameryki, prosi o odszukanie go i nakłonienie do płacenia jej odpowiednich alimentów.

Konsulat zajął się tą sprawą; odszukał zaginionego Bąka i przypomniał mu obowiązek utrzymywania żony i dzieci, grożąc w razie przeciwnym surowym rygorem prawa.

I tu następuje rzecz najzabawniejsza. Jędrzej Bąk nie uląkł się groźby. Natomiast każdego wieczoru, skoro tylko przyszedł z roboty, pisał po kawałku list do konsulatu. W tydzień czasu był już gotów, z tą ciężką pracą i konsulat otrzymał wyczerpującą odpowiedź.

*

Brzmiała ona tak:

„Preświetny Panie Konsulacie, Reprezentancie Rzeczypospolitej! Najprzód pozdrawiam Pana pięknie: niech będzie pochwalony i wiem, że mi Pan Konsulat odpowie: na wieki wieków, amen. Dalej bardzo mi się to podoba, że Pan Konsulat dba o cudze żony i dzieci i że przypomina, jako mąż powinien żonę utrzymywać. To samo i ja powiadam. Żonę, ale nie babę z takiem sercem litościwem, co dla niej ten jest mąż, co przy niej. Panie Konsulacie! Najprzód jedna rzecz. Kiedym wyjeżdżał na rok przed wojną, w tydzień po Bożem Ciele, dzieciaków było tylko dwa. Skąd się potem trzy jeszcze wzięły, to już nie moja sprawa. Prześwietny Pan Konsulat nie wie i ja nie wiem, ale to wiem, że ta moja kobieta ma bardzo czułe serce i nikomu niczego nie odmówi. Pisała mi też bratowa, że jak byli we wsi Moskale, moja żadnemu niczego nie odmówiła, byli Niemcy, tak samo, przyszli Polacy, nad każdym się litowała i żadnemu niczego nie odmówiła i wiem, żeby i Świetnemu Konsulatowi nie odmówiła, bo ma serce miękkie, jak wosk. To też niechże se szuka ojców swoich dzieci, a im w gromadzie łatwiej będzie jedną babę utrzymać, jak mnie, co się naharuję jak wół i tylko kiepskie życie robię. Polecam tedy Prześwietnego Pana Konsulata opiece Boskiej i radzę się przekonać, że prawdę piszę, zaś jak to nieprawda, to niech mnie szlak trafi.

Jędrzej Bąk“.

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

W TATRY. Wpisy na tę wycieczkę już zamknięte.

NA GÓRNY ŚLĄSK od dnia 8-go do 13-go września. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Katowice, Królewską Hutę, Chorzów — huty, kopalnie węgla oraz zakłady tekstylne w Bielsku.

Zgłoszenia przyjmuje się do 28. lipca.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu na wycieczkę mają członkowie Uniwersytetu Ludowego, T. U. R. oraz członkowie tych Zw. zawodowych, które są członkami powyższych towarzystw.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Uniw. Ludowego, ul. Bourlarda 5, codziennie od godz. 5—7 popoł.

Org. Mł. Rob. T. U. R.

W niedzielę, dnia 29. b. m. o godzinie 10-tej rano odbędzie się Walne Zgromadzenie II. Koła Org. Młodz. TUR. im. Hudeca, w lokalu przy ul. Żółkiewskiej l. 42 b. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wybór nowych władz.
4) Wnioski i interpelacje.

Uprasza się Towarzyszki i Towarzyszy o punktualne przybycie.

Kom. Wyk. Org. Młodz. T. U. R

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.